

# PRAGNIEMY NASZEGO NAZARETU NA ZIEMI O RODZINIE

JEZUS: Pragnę mieszkać w sercach rodzin,  
domach rodzin i błogosławić im.

- 1943 -

**17 marca 1943**

**/Mówi św. Józef/**

Chcę ci wytłumaczyć, co znaczą słowa: „Postanowił mnie panem domu Swego i książęciem wszystkiej posiadłości Swojej...” [Ps 105,21].

„Panem domu Swego” – to nie są posiadłości ziemskie, lecz dał mi Bóg opiekę nad duszami, bo każda dusza – to dom Boży. W tych domach mam specjalne królowanie. Szczególnie mam pod opieką domy dusz rodzin.

*|Rodziny, to jest dwoje zaślubionych – powinny „dom serc ich” – oddawać pod szczególną opiekę św. Józefowi. On jakoby te domy buduje.|*

Pierwszym fundamentem tego domu rodzinnego powinna być **pokora**. Jeżeli rodziny chcą, by w nich przebywało stale szczęście, muszą w darze – jakby ślubnym – złożyć dar swej maleńkości. Muszą uznać, że nie mogą nic uczynić bez łaski Bożej. Pokora ta ma polegać na tym, że jedno i drugie będąc małe, przez maleńkość swoją, we wszystkim nawzajem ustępować będzie dla zgody. Tak mają się zawsze uniażać, jak dzieci, a im więcej będą się uniażać – tym silniej<sup>1</sup> Bóg w nich zakładać będzie fundament ich pożycia.

*|Teraz Jezus mówi przez usta św. Józefa:|*

Jeżeli będą małymi i będą ustępliwi, jedno dla drugiego, w takim domu Ja będę panował jako Pan, będę królował w ich sercach przez miłość. Bo gdzie znajdę maleńkość i pokorę, wtedy tam zakładam ognisko Swoje, Swojej Miłości, rozszerzam

---

<sup>1</sup> W maszynopisie-oryginale: „silniejszy”.

królestwo Swoje i łączę te rodziny węzłem tak ścisłej miłości, że stają się nierozzerwalnymi. Miłość jak ogniwo łączy ich. Im więcej są małymi, tym większa potęga miłości dana im będzie.

Bo zwykle – jeżeli dom się buduje – nie buduje się w powietrzu, lecz na ziemi, to znaczy na nizinie. Niskość w swoim mniemaniu, niskość w swoich czynach, niskość złączona z miłością – jest to pierwsza i najważniejsza podstawa ich szczęścia na ziemi i szczęścia dla tych, których oni będą wydawać.

Przez pokorę i miłość udzielam zwykle wielkich światła we wszystkich zawodach każdemu, lecz szczególnie najwięcej potrzebne światło daję rodzinom. Miłość i pokora – to jest kwiat. Łodyga jest pokorą, a kwiat to miłość. Jak bez łodygi<sup>2</sup> nie mógłby się kwiat rozwinąć, tak bez pokory nie może się rozwinąć miłość.

Kwiat jest złączony z łodygą. Tak samo ojciec i matka, aby byli szczęśliwi i dawać mogli szczęście drugim, muszą być całym kwiatem, który nie może się rozłączyć.

Łodygą, korzeniem – jest zwykle ojciec domu – a więc podstawą rodziny. On jest tym fundamentem wkorzenionym...

Kwiat, aby był silny, musi być dobrze wkorzeniony w glebę. Gdy ten kwiat jest silnie wkorzeniony w ziemię, staje się mocnym na wszelkie podmuchy, wiatry. Deszcze[m] – nie da się złamać. Tak samo ojciec rodziny, musi się starać o to, ażeby przez swoją pokorę stał się silnym. Bo kto się unży – staje się potężnym. Często przez jedno poddanie się, przez jedno ustępstwo, człowiek staje się tak silnym wobec drugiego...

Niech nikt nie myśli, że to jest płaszczenie się. Przeciwnie, jest to okazywanie swojej wielkiej mocy i siły ducha, że możemy zapanować nad sobą i okazać, że właśnie, gdy się ktoś na przykład zgodzi ze zdaniem drugiego, gdy ustępuje, niezależnie od tego, czy ma słusność, czy nie – wtedy właśnie staje się wyższym.

Na tej małości oparta jest siła ojca rządzącego swoją rodziną. I tu odgrywa rolę miłość, bo miłość gotowa jest na ustępstwa. Widząc takiego ojca rodziny, daję mu – jak już powiedziałem – światło w rządzeniu, światło w jego zawodowej pracy, światło w wychowaniu swych dzieci. Wtedy sprawdzają się słowa, które dałem Memu Opiekunowi św. Józefowi: „Postanowiłem go panem domu swego i księżciem wszelkiej posiadłości swojej”. Panem domu – to głowa rodziny, a posiadłość jego – to ten kwiat – żona jego i potomstwo.

Przez pokorę męża i udzielające światła niech się rozprzestrzenia jego serce w

---

<sup>2</sup> W maszynopisie-oryginalie: „Tak, jak bez łodygi”.

miłości i wielkim poświęceniu się dla swej rodziny. Oddaje on wszystko: zdrowie, życie swoje, pracę swoją, aby tylko uszczęśliwić swoją rodzinę... W poświęceniu jego nieraz nie ma granic. Każde jego myśli, każdy jego ruch, każdy jego czyn, choćby z najcięższym trudem wykonany – jest to wielka miłość, a w miłości radość, że będąc szczęśliwym, sam może uszczęśliwiać swoich ukochanych.

**Małżeństwo to nie dwie osoby, tylko jeden kwiat, w którym łądoga z kwiatem jest nieodłączna. Łodyga – jak powiedziałem – to ojciec rodziny, a kwiatem złączonym razem z łądogą – to matka.**

Co to jest kwiat, każdy wie... Chociażby najmniejszy jaki kwiat ma zawsze swój czar i urok. Takim kwiatem, takim czarem domu, jest to serce, które kocha i nigdy nie rozrywa się z łądogą – tym kwiatem jest matka.

Kwiat, choćby najpiękniejszy, a bez woni – niewiele daje przyjemności. Przeciwnie zaś: może być kwiat brzydkiej, a o miłym zapachu – cały dom napelni urokiem swej woni... Tak samo i ta matka, i żona. Choćby posiadała wszystkie zalety zewnętrzne, jeżeli nie posiada miłości, nie będzie nigdy kwiatem, który roztacza dokoła miłą woń.

Miłość dwojga serc zrodzona na nizinie, to jest na maleńkości, pokorze, złączona razem tak, jak ten całkowity kwiat: łądoga z kwiatem – staje się w domu czymś tak pięknym i uroczym, że złączenie dwóch takich istot, które się dawniej nigdy nie znały, a związane sakramentem małżeństwa<sup>3</sup> i jego nierozzerwalnością, pobłogosławione przez Kościół św., wydaje miłą woń, nie tylko we własnym otoczeniu, w własnej rodzinie, ale udzielają pięknego zapachu dla wszystkich, którzy jakąkolwiek styczność mają z tą rodziną. Choćby w ich domu były najcięższe chwile: czy prace, czy niedostatek lub wszelkie zmagania się o kawałek codziennego chleba – dopóki oparte będą na pokorze i miłości – serca takie, nie załamują się.

Serca takie, potrafią przetrwać najcięższe burze, idąc śmiało w walkę życia, wpatrzone w Moje Serce. Składają Mi<sup>4</sup> w ofierze wszystkie swoje bóle i cierpienia, oddają się Mnie jako Ojcu wszystkich rodzin. Przejdą przez życie w promieniach świetlanych Mego Serca szczęśliwi i zawsze radośni... Jako kwiat woniejący, rzuca tę woń w swoje latorośle, które widząc przykład miłości obopólny swych rodziców, staną się szczęściem i pociechą dla nich. Wtedy można powiedzieć o takiej rodzinie, że są: „Panem domu swego i książętami wszelkiej posiadłości swojej”. Kwiaty te, młodociane

---

<sup>3</sup> W maszynopisie-oryginalne: „sakramentem małżeńskim”.

<sup>4</sup> W maszynopisie-oryginalne: „Mnie”.

zasilane ożywczą wonią dobrego przykładu swoich rodziców – wydają dalszą woń, promieniują w inne serca otaczające te młode latorośle tak, jak i one.

Ile szczęścia i radości daje taka rodzina dla Mego Serca! Z radością w nich odpoczywam i przeżywam te chwile Nazaretu, gdzie przybrany ojciec Mój i Moja Matka, jako pierwszy Kwiat Pięknej Miłości, przebywali i gdzie przez trzydzieści lat byłem ukryty obok Ich Serc<sup>5</sup>, aby udzielać Im Mojej Miłości, a w zamian napawać się zapachem wspólnego Naszego życia...

Życie Nasze było ukryte, nieznane nikomu, bez rozgłosu, bez świątecznych czynów, w cichej pokorze i nierozzerwalnej miłości. Żyliśmy po to, aby być przykładem dla wszystkich rodzin i wysłużyć im to, by życie Nasze stało się ich życiem, przykład Nasz – ich przykładem, szczęście Nasze – ich szczęściem...

Rodzina taka, wpatrzona w Nasze życie – to znaczy rozmodlona w Nas, staje się jakby pieśnią nieskończoną, która upaja Nas. Żyjemy w niej, odbijając Nasze życie nazaretańskie – przeżywamy te chwile błogie, spędzone na ziemi... Jako Bóg, nie potrzebowałem tego szczęścia, a jednak pragnąłem, jakby uszczęśliwić Sam Siebie – chociaż byłem Szczęściem – i żyć w dalszym ciągu przez nich – uszczęśliwiając drugich.

Życie Nasze w Nazarecie było miłością. Tam była jedna myśl, jedno serce... Życie dwojga ludzi złączonych, ukrytych w Sercu Naszym, jak w Nazarecie, staje się również jedną miłością.

W Nazarecie było – kochać i uwielbiać Ojca Mego... W takich duszach złączonych ze Mną i z całą Moją Rodziną – jest jedna miłość i jedno uwielbienie Ojca Mego Przedwiecznego.

## 21 marca 1943 r.

W Nazarecie przez pokorę i miłość, i zjednoczenie serc – była wielka zgodność myśli, uczuć i poglądów. Nigdy nie było tam żadnej kłótni, bo jedno zgadywało myśli drugiego tak, że wyprzedzali się wzajemnie w swojej miłości. Był niedostatek, cierpienie, praca ciężka... Były dni smutne i szare, jak u każdego zwykłego człowieka..., ale nikt nie czuł ciężaru szarzyzny dnia, bo wspólna myśl, wspólna radość, wzajemne zrozumienie się – osładzało wszystko i wydawało jakby woń z tego kwiatu.

Podstawą tego życia i tej wspólnoty była ciągła, gorąca **modlitwa do Boga Ojca**.

---

<sup>5</sup> W maszynopisie-oryginalu: „ich Serca”.

Pracy oddawano się tylko tyle, ile było potrzeba. Nie było gorączkowania się, nie było zabiegów zbytecznych o byt, o niepewne jutro, bo wszystko oddano pod opiekę Ojca Przedwiecznego. Praca była tylko środkiem. Treścią życia nazaretańskiego – była modlitwa i ciągle jednocześnie się<sup>6</sup> z Ojcem Przedwiecznym, i zatopienie się w ściślejszej kontemplacji, o której nikt nie wiedział, a świat się nie domyślał, że tam jest ukryte Niebo na ziemi.

Ja, jako Bóg, byłem stale zjednoczony w Trójcy Świętej i był<sup>7</sup> to jeden oddech Nasz. Żyliśmy w wspólnej Miłości i zatapianiu się w Sobie, przelewając miłość w miłość. Mówiąc po ludzku, nie potrzebowałem się modlić. A jednak – dla przykładu i dla wyproszenia u Ojca Przedwiecznego wszystkich łask dla całego świata – dusza Moja była ciągłym wołaniem do Ojca, by ten świat nie zaginął i otrzymał to wszystko, czego mu potrzeba do uświęcenia tu na ziemi, aby był kiedyś zjednoczony z Nami w Całej Trójcy Świętej.

**Matka Moja, jako Niepokalanie Poczęta, bez grzechu, łaski pełna, była tak zjednoczona z Nami, że była odbiciem całej Trójcy Świętej – była drugim Bogiem.** Wcielając się w Nią – Ona Mnie dała życie, abym żył jako człowiek i istniał na ziemi, a Ja dałem Jej Bóstwo Swoje. Złączeni byliśmy razem jak jedna Hostia. Maryja była jako Ja, a Ja byłem jako Maryja...<sup>8</sup> Maryja, będąc w takim przeobstwieńniu, nie potrzebowała się modlić – a jednak nie otrzymała żadnej łaski bez tego, żeby o nią nie prosiła.

Św. Józef był również mężem doskonałym, mężem sprawiedliwym, to znaczy, że posiadał w bardzo wysokim stopniu wszystkie cnoty i doskonałości i był w oczach Trójcy Świętej gwiazdą wszystkich cnót. Jego dusza tak była piękna, że zasłużyła sobie na to, aby stał się Opiekunem Moim na ziemi i dostał miano Ojca Mego, Oblubieńca Mojej Matki. Maryja i Józef, żyjąc w ciągłym zjednoczeniu ze Mną, doskonalili się nieustannie, więc modlitwa, prośba była dla nich prawie zbyteczna – [a jednak] była ona w nich nieustannie...

Bo modlitwa jest taką potrzebą dla człowieka, jak oddech dla jego życia. **Modlitwa jest oddechem życia duszy.** Z chwilą, gdy nie modli się – przestaje żyć.

Bez modlitwy mógłbym stworzeniu wszystko dać tak samo, lecz zwykle daję tylko tym, którzy proszą, bo chcę, aby stworzenie przez prośbę miało łączność ze Mną.

---

<sup>6</sup> W maszynopisie-oryginale: „ciągle zjednoczenie się”.

<sup>7</sup> W maszynopisie-oryginale w tym zdaniu: „było”.

<sup>8</sup> W maszynopisie-oryginale nieprawidłowy zapis przecinków i fraz zdania: „Maryja, to była jako Ja, a Ja, byłem jako Maryja...”.

**Modlitwa – jest to rozmowa dziecka z Ojcem.** Modlitwa jest nie tylko potrzebą stworzenia, potrzebą mówienia Stwórcy z prośbą o łaski, ale jakby potrzebą Boga – mówienia do stworzeń. Bóg tego nie potrzebuje, ale chce mówić z nami, chce mieć łączność ze stworzeniem przez rozmowę.

Ponieważ modlitwa nie jest niczym innym, jak wzniesieniem duszy do Boga, a Bóg jest Duchem – więc dusza i Bóg, jako duchy – czują potrzebę ciągłego zjednoczenia się Stwórcy ze stworzeniem. **Przez modlitwę najwięcej rozpala się miłość.**

Jeżeli się kogoś kocha, pragnie się przebywać z ukochaną istotą i rozmawiać z nią. Gdy nie ma osoby, którą się kocha, wtedy człowiek czuje się nieszczęśliwy... Tak samo Bóg kochając stworzenie Swoje, jest jakby nieszczęśliwy, gdy nie rozmawia z nim. Stworzenie, jeśli nie rozmawia z Bogiem, staje się również nieszczęśliwe. I w życiu takich osób, które się nie modlą – choćby posiadały całe szczęście ziemskie, całą wiedzę i wszystkie rozumy i były<sup>9</sup> geniuszami, chociaż same tego nie odczuwają – są jednak nieszczęśliwe.

Częste są narzekania, że mimo wszystkiego, coś im brakuje... A nie wiedzą o tym, że **dusza jest duchem i Bóg jest Duchem, że nie jest stworzona dla rzeczy czysto ziemskich, tylko stworzeniem dla Nieba** i mimo całej pozornej szczęśliwości czuje się nie na swoim miejscu. Dusza taka, niech choćby tylko przez krótkie westchnienie, choćby raz tylko dziennie, wejdzie w łączność z Początkiem Bytu swego, tzn. ze Stwórcą. Niech zapragnie z Nim rozmowy..., resztę dokonuje łaska. I dusza taka, pragnąc Jego, przez krótkie jedno westchnienie, może dojść do najściślejszego zjednoczenia ze swoim Stwórcą.

Dusza, która się modli, jest zawsze spokojna, bo oparta na ramieniu wielkiej Potęgi, to jest Boga, Ojca swego. Nie lęka się niczego, bo całą ufność pokłada w Nim. Nie da się załamać w cierpieniu, nie wyjdzie z równowagi, bo wie, komu zawierzyła. Jedna rozmowa z Ojcem wystarczy, aby uspokojona była wśród najstraszniejszych...

Dusza taka może cierpieć, pracować, oddawać się czynkom, które może nieraz bardzo rozpraszać... Jeżeli potrafi, choćby przez krótkie westchnienie ulecieć do swego Pana – cierpienie jej i praca stają się dla niej drugą modlitwą i mimo ciągłej pracy jej modlitwa trwa nieustannie. Chodzi o to nastawienie, o ten wzrok, o to wpatrzenie się w ten Pierwovzór, na którym oparta, idzie spokojna i szczęśliwa. Czyn i praca stają się wtedy wartościowe i zasługują na Niebo.

---

<sup>9</sup> W maszynopisie-oryginale w tym zdaniu: „byli”, „sami”, „nieszczęśliwymi”.

**Zwykle dusze, które się modlą, dokonują największych cudów.** Nie przez rozgłos, lecz przez ciche zjednoczenie z Bogiem. Są odbiciem cichego życia w Nazarecie, gdzie nie było nadzwyczajnych czynów ani cudów, a jednak tam już zaczęło się odkupienie całego świata...

## 24 marca 1943 r.

**Modlitwa – to jest największa potęga.** Bo każdy, kto się modli, ściąga na siebie wszelkie błogosławieństwo – nie tylko dla siebie, ale i dla drugih.

Rodzina bez modlitwy jest jak zwiędły kwiat: ma wygląd, jest kwiatem, ale nie żywym. Ojciec i matka, jeżeli się nie modlą, nie mogą nigdy dobrze wychować dzieci. Jeżeli nie wszczepią od zarania tej najdrogocenniejszej łaski danej od Boga każdemu, to jest daru modlitwy – będą to rośliny bez wody ożywczej, bez życia...

Rodzice mogą dać najwyższe wykształcenie dzieciom, lecz, jeżeli nie nauczą ich modlić się – gdyż modlitwa jest podstawą całego ich życia – wtedy chybiamy celu i zwykle takie dzieci nie mają podstaw życia modlitwy – idą na manowce. Bo świat porwya ich w swoich ułudach, prędko zaciera w nich wszystko dobro, gdyż w młodości skłonność do złego jest zwykle powiększona. Zamiast wychować dziecko, by przyniosło chwałę Bogu i społeczeństwu – pozostawiają po sobie karły duchowe.

Rodzice, jeżeli chcecie być szczęśliwi i szczęście wasze widzieć w szczęściu waszego potomstwa, wlewajcie w serca młodocianych dusz tę wodę ożywczą, tę rosę daną z Nieba, to jest – nauczajcie dzieci najpierw modlić się!

**Sami módlcie się i dajcie dobry przykład.** Bo dziecko ma to w sobie, że musi się na kimś wzorować. Gdy widzi dobry przykład, idzie za nim, tak samo, jak za złym przykładem z większą jeszcze łatwością.

**Dar modlitwy – to Arka,** to schronienie przed zalewem fal i burz. Taki, **jeden dom modlitwy, może ochronić tysiące domów** od wszelkiego złego i wzbudzić w rodzinach nowe życie i szczęście rodzinne. Dusze, które się modlą, nawet o tym nie wiedzą, ile wnoszą promieni w inne dusze. Promieniując, są apostołami cichymi i tym rozszerzają chwałę całej Trójcy Świętej.

**Modlitwa, nie zawsze musi odbywać się w pozycji klęczącej.** Mógłby kto powiedzieć, że ojciec mając obowiązki rodzinne, matka również zajęcia domowe – nie mają czasu na modlitwę... Wystarczy zwrot przez akty strzeliste do Boga i ciągła pamięć na obecność Boga. Gdy ktoś do tego stanu modlitewnego przywyknie, nie będzie mu to przeszkodą w pracy, choćby najwięcej czynnej i absorbującej.

Przeciwnie, przez ciche wznoszenie się do Boga, taka praca uświęcona przez akt miłości ku Bogu – stanie się drugą modlitwą i przyniesie wiele błogosławieństw dla tej rodziny, jak i innych, i całego świata.

Rodzina zjednoczona z Bogiem – to wielkie kapłaństwo na ziemi. Bo kapłanem można być wszędzie – nie tylko poświęcając się temu specjalnie, ale można być kapłanem w życiu społecznym. **Kapłan nie jest niczym innym jak roznosicielem miłości Boga w świecie.** Rodzina kochająca Boga, kochająca się wspólnie – to drugi kapłan, roznosiciel miłości w całym świecie...

Słowo „**Nazaret**” oznacza „**kwiat**”. Aby w rodzinie było prawdziwe szczęście, by ten kwiat – jak wyżej powiedziałem – roztoczył swą woń, wydał to z siebie, do czego jest zobowiązany. Rodzina powinna żyć duchem modlitwy i stwarzać takie przybytki modlitewne nie tylko w swojej rodzinie. Często modlitwa stwarza w rodzinie – świętych. Działanie tej modlitwy przechodzi z pokolenia w pokolenie. Często świętość jednego z członków<sup>10</sup> rodziny wywołana jest modlitwą kogoś z rodziny – ojców naszych.

**Nie tylko rodziny związane z sobą Sakramentem Małżeństwa mogą działać w ten sposób przez modlitwę, ale również osoba samotna, kochająca Boga i żyjąca – spowita w śnieżną biel swej dziewiczości.** Choć nieznaną światu, przez modlitwę i ciche swe ofiary, cierpienia i ciągle zwracanie swego serca ku wielkiej Świętości – staje się również kapłanem swego otoczenia. Bez rozgłośnych czynów rzuca światło w inne dusze i jest duszpasterzem zdobywającym tysiące owieczek Ojcu Przedwiecznemu. Już tu na ziemi Go chwala i chwalić będą Go przez całą wieczność.

Ktoś może myśleć, że modlitwa to strata czasu, lecz nie wie o tym, że to jest mennica, w której się wybija monetę, za którą się kupuje Niebo, opróżnia czyściec i zamyka się piekło.

**Kto się modli, kocha** – ten jest potężny, choćby był żebrakiem lub najniższym sługą w pojęciu swego otoczenia. Jak tu na ziemi można przekupić kogoś pieniędzmi, tak w Niebie, przekupić można Boga modlitwą.

**Dusza, która modli się, ubezwładnia całą Trójcę Przenajświętszą:** Ojca Przedwiecznego w gniewie Jego, Syna w sądzie, a Ducha Świętego w karaniu. Dusza, która się modli, ma moc nad całym piekłem. Szatan, gdy widzi duszę modlącą się, już jest pokonany i nie ma do niej przystępu ani do tych, za których ta dusza się modli. Wie, że prędzej czy później, musi uciekać z pola bitwy, bo modlitwa zwycięży go...

---

<sup>10</sup> W maszynopisie-oryginale: „członka”.



Niech nikt nie mówi: Nie jestem godny modlić się. Bóg mnie nie wysłucha, bo jestem niegodny... Ludzie nigdy nie są godni i nie będą godni mówić do Boga, ale [każdy] jest godny, aby mówić do Niego, zwracać się do Niego – z prośbami.

**Aby modlitwa miła była Bogu, potrzeba tylko unizenia się.** To jest jak ten kwiat – jak wyżej powiedziałem – trzymać zawsze korzenie w ziemi. To jest unizyć się, a serce wznosić jak kielich kwiatu z miłością do Przedwiecznej Miłości. A taka modlitwa jest dobra i będzie wysłuchana.

Dusze rodzinne, wy kwiaty z Nazaretu! Poświęćcie wasze serca, oddawajcie siebie i wszystkich swoich ukochanych Ojcu Przedwiecznemu, jako temu Ojcu rodziny. Łączcie się ciągle z Nim w każdej waszej myśli, w każdym waszym czynie. Serca wasze tak zjednoczone i uświęcone modlitwą, staną się twierdzą niezdobytą, że nic ich nie załamie.

Przejdziecie przez życie wy i wasze pokolenia w jednym akcie miłości w życiu i na wieczność całą.

## 31 marca 1943 r.

Dom taki, staje się Nazaretem – jak wyżej wspomniane. Serce Moje odpoczywa z rozkoszą w tych domach, bo Matka i Opiekun Mój, św. Józef, są „Panami” tych domów. Błogosławieństwo Ojca Przedwiecznego przechodzi z pokolenia na pokolenie i łączność Nieba z ziemią przez miłość staje się rozkoszą całej Trójcy Świętej. Jeden śpiew miłości, który tu się zaczął, trwać będzie po wszystkie wieki wieków...



Dusze te, błogosławię w Imię Ojca Mego, Siebie, Ducha Świętego. Niepokalana Matka i Jej Oblubieniec św. Józef niech pozostaną strażnikami ogniska domowego, a raj miłości niech pozostanie z nimi.

|Środa, 31 marca 1943  
Odpisu dokonano 20 VI 1967  
Za zgodność H.T. Poznań|

---

P.S. OD WYDAWCY: Wizjonerka z Fatimy, s. Łucja do kard. Caffarry:  
**„Ostateczna bitwa pomiędzy Bogiem i szatanem zostanie stoczona o małżeństwo i rodzinę.”**

---

*S. Medarda w wieku maturalnym udostępniona przez p. Kazimierę*

# Widzenia Siostry Medardy

(Poznań, 1958–1971)

## 1.

W dzień Miłosierdzia Bożego tj. w pierwszą niedzielę po Wielkanocy w roku 1958 przyszedł Pan Jezus Miłosierny i błogosławił Mi, potem mojej rodzinie i wszystkim, którzy do mnie przychodzą. **Widziałam, jak Pan Jezus udał się do Watykanu i stanął przed Ojcem Świętym**, a obok było dużo kardynałów. Pan Jezus stał smutny, miał ręce związane jak do biczowania, spoglądał błagalnym wzrokiem na Ojca Świętego Piusa XII i powiedział mi: „Nie ogłosił Mego Święta Miłosierdzia Bożego”. Podczas gdy patrzył na Ojca Świętego, to tiara Piusa XII wpadała jedna w drugą i pozostała jakby jedna korona. W ten sposób Pan Jezus dał mi do zrozumienia, że pontyfikat Ojca Świętego się kończy. Potem Pan Jezus patrzył na stojących obok kardynałów i mówił: „Ten lud czci Mnie wargami, a serca ich są daleko ode Mnie”.

Po kilku miesiącach w październiku 1958 r. Ojciec Święty Pius XII zmarł .

Gdy umarł, zobaczyłam go, jak przyszedł w białej sutannie i miał na głowie białą piuskę. Pius XII miał ręce w tyle związane. Mówił do mnie, że cierpi, bo nie zatwierdził Święta Miłosierdzia Bożego . Kazał powiedzieć następnemu Ojcu Świętemu, ażeby w Kaplicy Sykstyńskiej odmówił Koronkę do Miłosierdzia Bożego za jego (tzn. Piusa XII) duszę.

*[Siostra Medarda mówi: Ponieważ nikt by nie uwierzył, sama odprawiłam Koronkę do Miłosierdzia Bożego za duszę zmarłego Papieża Piusa XII i ofiarowałam się za jego duszę.]*

**Pius XII kazał powiedzieć Ojcu Świętemu, aby zatwierdził Święto Miłosierdzia Bożego.**

**Pan Jezus powiedział mi, że teraz jest era Miłosierdzia Bożego, a jeśli nie będzie to zatwierdzone, Kościół Święty będzie prześladowany i to dopokąd nie wypełnią się pragnienia Jezusowe.**

## 2.

**W Niedzielę Miłosierdzia Bożego (pierwsza niedziela po Wielkanocy) co roku Pan Jezus do mnie przychodzi.**

Zwykle widziałam, że przychodził od strony okna, radosny błogosławił mnie i wszystkim: którzy do mnie przychodzą, mojej rodzinie, znajomym i całemu światu.

A w tym roku (1960), gdy się obudziłam, Pan Jezus stał przy łóżku tak, jak namalowany jest przez tego artystę, któremu s. Faustyna dała wskazówki, jak ma być namalowany.

### **Nie był piękny, brodę miał rozdzieloną.**

Dawniej zawsze widziałam te Serce, promienie białe i czerwone. A teraz widziałam ranę przebitą i z tej Rany Serca wytryskała Woda i Krew jak z fontanny. Obok Pana Jezusa stała, uniesiona w powietrzu s. Faustyna, ale nie była w habitcie, tylko jako młoda 15-letnia panienka.

**Pan Jezus upominał się, aby obraz był wykonany tak, jak był wykonany przez artystę wg wskazówek s. Faustyny.**

**Pan Jezus wytłumaczył mi, że w tym obrazie nie jest piękny, ale będzie w nim czczony, bo w pięknym obrazie zwykle ludzie czczą dzieło artysty a nie Jego Samego.**

Pan Jezus błogosławił jak zawsze. Po tym poszedł do Fary. Tam, jakby na stopniach ołtarza był Wieczernik. Pan Jezus ustanowił Najświętszy Sakrament tak, jak w Wieczerniku. Widziałam i kielich z winem tak, jak malują Wieczerzę Pańską. Ale nie widziałam Apostołów. I powiedział Pan Jezus, że największe Jego Miłosierdzie to ustanowienie Najświętszego Sakramentu w Wieczerniku.

**Potem poszedł Pan Jezus do tych kościołów, gdzie są obrazy Miłosierdzia Bożego.** Od Fary poszedł do kościoła przy ul. Żydowskiej, później poszedł do salezjanów, później na Rynek Wildecki do ojców zmartwychwstańców. Stamtąd do ojców pallotynów, potem do Kościoła św. Jana Kantego i wszędzie tam błogosławił. Był jeszcze też w domach mojej rodziny, moich przyjaciół, znajomych księży. Wszędzie, gdzie przyszedł, błogosławił i wylewał z Serca Krew i Wodę.

**Potem był w Watykanie, jakby w Bazylice św. Piotra.** Tak samo był tam Wieczernik na stopniach ołtarza, ale tam byli Apostołowie, a obok po prawej ręce siedział obecny Ojciec Święty Jan XXIII na tronie. Miał dłonie złożone na kolanach i był w stanie skupienia, jakby w niemym zachwycie. Patrzył się na Pana Jezusa i na tą Ostatnią Wieczerzę, a Pan Jezus popatrzył na niego z uśmiechem, zadowoleniem i radością. Powiedział: „Spiesz się ze Soborem”.

Później Pan Jezus poszedł na Golgotę. Była tam wysoka góra i Krzyż. Pan Jezus był oparty o Krzyż, ale nie przybity. I wylewał Krew i Wodę ze Swego Serca na cały świat i powiedział: „Tu było największe Miłosierdzie. Po przebiciu Mego Serca wypłynęła Krew i Woda Mego Miłosierdzia. Krew oznacza Miłość, a Woda Miłosierdzie”.

**Pan Jezus powiedział, że Święto Miłosierdzia będzie zatwierdzone, że wszystkie wielkie dzieła mają zawsze trudności, a to jest największe dzieło Miłosierdzia. Pozostawił [je] na czasy ostatnie na ziemi, bo „Moje Miłosierdzie zawsze jest potrzebne, ale na ostatnie czasy najwięcej będzie potrzebne”.**

**Wszystko, co objawił w Swoim Miłosierdziu s. Faustynie, jest prawdą. Jej spowiednik jest pokrzywdzony.**

Gdy Pan Jezus chodził błogosławić, był też u mego ojca spowiednika ks. Porankiewicza i przytulił go do Serca. Był też w Łagiewnikach.

Z Krzyża Pan Jezus uniósł się wysoko. Według mego wrażenia był w środku Święta i na cztery strony świata wylewał Krew i Wodę i błogosławił. Po tym uniósł się do nieba jak przy Wniebowstąpieniu. Potem poszedł do czyśćca z Matką Boską i całym Niebem. Wylewał Krew i Wodę na cały czyściec i tysiące, tysiące dusz Aniołowie Stróżowie wyprowadzili do Nieba, każdy sobie powierzoną duszę i z całym orszakiem śpiewali „Te Deum laudamus” na taką melodię, jak my śpiewamy. Najwięcej spamiętałam te słowa: „In Te, Domine?, Sperari non confudar in aeternum” (W Tobie, Panie, zaufam, nie będę zawstydzony na wieki). Te słowa śpiewałam z nimi trzykrotnie.

### **3.**

#### **Boże Ciało, wtorek oktawy, 21 czerwca 1960 r.**

W czasie procesji, która szła z Kościoła św. Marcina, był ołtarz przed kaplicą św. Józefa (naprzeciw okna mego pokoju).

Na ołtarzu widziałam łódź. Pan Jezus stał na łodzi, po prawej św. Piotr, po lewej obecny Ojciec Święty. Św. Piotr trzymał klucze a Pan Jezus powiedział: „**Ty jesteś opoką, a na tej opoce zbudowałem Kościół Święty Mój, a bramy piekielne nie zwyciężą Go**”. Św. Piotr dał klucze Ojcu Świętemu.

Pan Jezus mówi: „**Jam jest Prawda, Droga i Żywot. Kto ze Mną chodzi, nie chodzi w ciemnościach. Jam jest Zmartwychwstanie, kto we Mnie wierzy, żyć będzie wiecznie**”.

Po tym zmieniły się szaty i Pan Jezus ukazał się jako Zmartwychwstały i uniósł się wyżej.

Pan Jezus przyniósł mi Hostię. Dwóch Aniołów w złotych szatach i złotych skrzydłach znajdowało się po bokach, ale w powietrzu dla asysty. Pan Jezus przyniósł Hostię na patenę, dużą jak do Mszy św.

Spytałam: „Dlaczego taka duża Hostia jak do Mszy św.?”. **„A czy ty nie wiesz, że jesteś tą hostią ofiarną i na tej ofierze Ja odprawiam Mszę św. jak na Hostii. Bo wiesz, że bez Hostii – nie ma ofiary Mszy św.”.**

Podał mi Pan Jezus Hostię, tak jak kapłan, trzymając jedną ręką patenę, a drugą Hostię podał mi do ust. Obawiałam się, jak ją spożyję, skoro taka duża, ale bez trudu ją przyjąłem i spożyłem, odczuwając smak opłatka, tak jak gdy się Go przyjmuje w Komunii św. Pan Jezus znikł z pokoju, a ja przemieniłam się w Pana Jezusa. Aniołowie pozostali i adorowali mnie jako Pana Jezusa.

Łódź stała. Pan Jezus wrócił do tej łodzi i uniósł się z niej jak Zmartwychwstały i wielkim głosem zawołał: „Cieszcie się i radujcie się, bo wkrótce Polska zmartwychwstanie”.

Wysoko nad ołtarzem, na tle błękitu nieba, stała Matka Boża jako Królowa. Wyglądała jak Królowa Jadwiga. Miała ogromny płaszcz królewski i koronę na głowie. Za nią stały **Hufce Aniołów i Archaniołów, wszyscy polscy Święci, królowie i królowe, św. Michał Archanioł, różni męczennicy**, nawet z tych, którzy zginęli jako męczennicy w czasie wojny.

Przed Matką Boską stał **św. Stanisław Kostka**. Na czerwonej poduszce trzymał koronę złotą, a biały orzeł przyleciał z góry i sięgał dziobem po tę koronę. Był blisko, jakie 20-30 cm (od dzioba do korony). Chciał ją porwać, ale jeszcze nie mógł, bo jest w szponach. Korona była nieduża, taka jak na głowę orła.

**Później Matka Boska z całą Swą świtą niebieską stanęła nad Polską i zarzuciła płaszcz na całą Polskę.**

Widziałam Polskę symbolicznie jako łódź o wielkiej sile, o silnych żaglach i kotwicy. Wyglądało jakby Polska mogła być rzucona na wielkie fale, a nic by jej się nie stało.

Potem Matka Boska stanęła nad całym światem i błogosławiła. Później stawała nad każdym Państwem i mówiła trzy razy: Izrael. Wyczułam w tych słowach, że Izrael

przejdzie na łono Kościoła. Stawając przed każdym z Państw, urywała kawał ze swego płaszcza i na te Państwa rzucała go. Ale płaszcz był ciągle w całości (Rosja, Ameryka, Afryka, Europa, wszystkie kontynenty).

**Stojąc nad Niemcami miała wyraz twarzy bardzo smutny**, jakby miała miecz w sercu. Stała długo, bo do piętnastu minut i jakby się wahała, czy rzucić płaszcz, czy nie. Ale jakby po namyśle urwała ze Swego płaszcza i rzuciła tutaj też.

Jeszcze raz Matka Boska stanęła nad całym światem i błogosławiła.

A Pan Jezus stał dalej w łodzi na ołtarzu, a był ogromny deszcz. Pan Jezus powiedział: **„Patrz, jak Mnie miłują. Wszyscy, którzy tu są, uczynili wyznanie wiary. Stali jak na posterunku. Była to wielka radość dla Mnie. Wszyscy otrzymali łaski w takim stopniu, jak zasługiwali”**.

Pan Jezus im błogosławił i miastu, i całemu światu.

Widziałam szatana w postaci szczura. Z wściekłością i zazdrością patrzył na lud, który wielił Boga.

Widziałam, jak Pan Jezus w tej łodzi jakby płynął na falach serc ludzkich do następnego ołtarza.

## **4.**

### **2 sierpnia 1960 r., u franciszkanów**

Była suma z asystą. Na ołtarzu widziałam dwóch Aniołów wysokich w złocie, skrzydła złote. Adorowali Boga ze złożonymi rękami. Było mnóstwo Aniołów na sklepieniu i w całym kościele. Ludzie obecni mieli – każdy swego Anioła Stróża, a ci Aniołowie zanosili ich modlitwy przed tron Boga. Ludzie byli w stanie łaski. Jedni Aniołowie Stróżowie mieli trybularze i kadzili w stronę ołtarza. Niektórzy mieli kwiaty i rzucali je na ołtarz. A niektórzy mieli jakby jakieś rozpylacze z wonnościami.

A ja odczułam taki silny zapach róż, że sądziłam, że kościół ubrany jest różami i że długo w tym zapachu nie wysiedzę i mogę zasnąć.

Gdy wyszłam z kościoła, powiedziałam do pani, która mnie prowadziła (pani Sarnowska Wanda), że chyba wszystkie ołtarze udekorowano różami. A ona odpowiedziała, że wszystkie ołtarze ubrane były gladiolami.

Dziwiłam się, dlaczego tyle Aniołów widzę i przypomniałam sobie, że to dzień Matki Boskiej Anielskiej. Dlatego Aniołowie przyszedli tutaj na ten Dzień, by uczcić Niepokalaną Dziewicę, Królową świata.

## 5.

### Poznań, 2 maja 1961 r.

[Mówi siostra Medarda, Zofia Wyskiel:]

W **Białą Niedzielę Miłosierdzia Bożego**, to jest w pierwszą niedzielę po Wielkanocy, dnia 9 kwietnia 1961 r., jak dzwonił na Anioł Pański przyszedł Pan Jezus o szóstej rano. Postać Królewska, majestatyczna, piękna. Pierwsze spojrzenie na Jego rysy przypomniało odbicie Jego Twarzy na Całunie z tą różnicą, że bez śladów krwawych Ran. Oczy koloru morza mieniły się pięknym odcieniem turkus, twarz gorzała pięknym kolorem pszenic – tak piękna, że trudno określić słowami. Włosy rozdzielone wpadały w fale koloru miedzi. Śliczne spojrzenie, tak piękne, że za jedno spojrzenie oddałabym wszystko na świecie, nawet za ułamek sekundy Jego spojrzenia. Ręce przebite tuż powyżej dłoni. Śliczne stopy w sandałach, cała postać w białej szacie – jak namalowana na obrazie Miłosierdzia Bożego z jaśniejącymi promieniami białym i czerwonym.

Pan Jezus mówił: „**Pokój tobie, pokój zostawiam ci, nie jako świat daje, ale jako Ja daję. Błogosławię cię, błogosławię każdemu, który tu przychodzi**”. Błogosławił rodzinie mojej, potem Pan Jezus poszedł do Fary. Tam przed ołtarzem Miłosierdzia Bożego stanął i z radością nań patrzył. Podszedł przed ołtarz Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, gdzie odprawiają się nowenny i gdzie ludzie otrzymują łaski, i gdzie dzieją się nadzwyczajne cuda. Powiedział Pan Jezus: „**Tu jest dom Mojej Matki**”. Poszedł do księdza Penitencjusza u Fary, który siedział w konfesjonale: tam wylewał Krew i Wodę z promieni i powiedział: „**Największe Moje Miłosierdzie jest w konfesjonale**”. Jakby dziękował księdzu za pracę w konfesjonale i założył mu naszyjnik, jakby łańcuch. Wstąpił na ambonę, był Królewski i Majestatyczny. Błogosławił „ex katedra” wszystkim, którzy tu przychodzą. Ksiądz proboszcz schodził z ambony, a Pan Jezus był na ambonie.

Potem Pan Jezus obchodził kościoły, w których znajdują się obrazy Miłosierdzia Bożego. Był w kościele na ul. Żydowskiej, potem u księży salezjanów, potem na Wildzie u księży zmartwychwstańców i wszędzie, gdzie się te obrazy znajdują.

Błogosławił z Wielką Miłością.

Pan Jezus poszedł do ojców pallotynów. Po prawej stronie ołtarza Miłosierdzia Bożego stał ksiądz proboszcz w złotej kapie i Pan Jezus podał mu projekt kościoła.

Kościół był w stylu gotyckim z czerwonej cegły, pokryty czerwoną dachówką. Na tym tle pięknie odcinały się duże, białe witraże okien bez obrazów, z grubego szkła. Ksiądz Proboszcz przyjął i oddał innemu księdzu.

Potem Pan Jezus był w Kościele św. Jana Kantego na Grunwaldzkiej, tam błogosławił i z Miłością patrzył na obraz Miłosierdzia, zadowolony jakby mówił: **„Dobrze Mi tu jest”**.

Potem był u księdza na Górczynie w jego pokoju (ksiądz Szymczak). Tam znajdował się klęcznik, na który Pan Jezus wstawił lilię białą, różę i palmę (liść egzotyczny) i powiedział: **„Potęga modlitwy, nieskazitelność duszy, nieustanna opieka Mojej Matki Niepokalanej”**. Opodal na biurku leżał zeszyt, w którym ksiądz czynił notatki. Pan Jezus błogosławił księdza i błogosławił to, co napisał.

**Potem Pan Jezus był u księdza Sopocki, spowiednika s. Faustyny**. Błogosławił go. Był w **Łagiewnikach**, gdzie znajduje się **obraz Miłosierdzia Bożego** i gdzie jest **grób s. Faustyny**. Był u **księdza Wituckiego**, który bardzo się zajmował kultem Miłosierdzia Bożego. Pan Jezus wylał z ampułki jakby wodę i rzekł: **„Bądź spokojny, będziesz uzdrowiony”** (wkrótce potem dowiedziałam się, że rzeczywiście jest uzdrowiony). Pan Jezus był u innego księdza starszaka, którego przyciskał do Serca „Takich wielu jak ty”.

Później zbierał Pan Jezus małe dzieci, jakby ze szkół i przyprawdzał do kościoła, do salek parafialnych i oddawał kapłanom, jakby chciał dzieci od czegoś złego uchronić i oddawał kościołowi pod opiekę. Małe dzieci brał na kolana. Potem był Pan Jezus w Chartowie i szukał Swego obrazu, a nie znalazwszy go na ścianie, zapytał głośno znajdującej się tam siostry: **„A gdzie jest Mój obraz?”**.

Później poszedł do księdza arcybiskupa tutejszego, długo na niego patrzył, jakby się namyślał, czy wziąć jego z tej ziemi, czy nie? Wyglądało na to, że zostawił, ale nie na długo.

Potem był Pan Jezus u **księdza Kardynała Wyszyńskiego**, który znajdował się przy biurku w pontyfikalnym stroju. Pan Jezus położył mu na biurku papier, podał do ręki



gęsie pióro i, przysuwając kałamarz, by pisać, rzekł: **„Wszystkim się zajmujesz, a co najważniejsze, sprawą Święta Miłosierdzia Bożego, nie zajmujesz się wcale, a że Święto Miłosierdzia Bożego nie jest zatwierdzone winien jest Episkopat polski. Jeżeli nie zajmiesz się sprawą Święta Miłosierdzia Bożego będziesz prześladowany, a tę sprawę oddam ludziom świeckim”**. Minę miał bardzo groźną.

Udał się Pan Jezus do Watykanu, do biura i otworzył drzwiczki szafy i szukał w niej. Wyciągnął skrypt cienki, a na biurku paliła się świeca około 50 cm, a nad nią położył skrypt, który spłonął bez popiołu. Później udał się do Ojca Świętego, który nie siedział na tronie a stał. Pan Jezus był groźny – oczy, przedtem turkusowe, zmieniły się na ciemny granat. Powiedział: **„Bóg nie da naigrywać się z Siebie. Jeżeli nie zajmiesz się, aby Święto Miłosierdzia Bożego było zatwierdzone, nie będzie spokoju w Kościele. Kościół będzie prześladowany. Nie będzie spokoju w poszczególnych krajach. Nie będzie spokoju na całym świecie, a nawet nie będziesz miał powodzenia w Soborze”**.

Potem Pan Jezus jakby w **Warszawie** był. Siedział na kamieniu, rękę miał opartą i płakał jak nad Jerozolimą. Szło dużo księży w szeregach po dwunastu, ogółem około czterystu. Jeden ksiądz oglądał się nawet na Pana Jezusa, ale nie z pokorą, a oblicze miał podobne do Judasza. Pan Jezus mówił i płakał: **„Jeruzalem, Jeruzalem, tak chciałem zgromadzić dzieci twe jako kokosz swe pisklęta, a wzgardziłeś Mną”**.

A do mnie powiedział Pan Jezus: **„Wiele otrzymujesz łask, ponieważ ofiarowałaś się za kapłanów”**. I prosi by jak najwięcej dusz ofiarowało się za kapłanów: **„Bo sól ziemi wietrzeje, a jeśli zwietrzeje, czym solona będzie?”** [por. Mt 5,13]. Te dusze, które ofiarują się za kapłanów, mają uczestnictwo w zasługach kapłańskich tu na ziemi i w wieczności mają uczestnictwo w hierarchii kapłańskiej w Niebie”.

Potem Pan Jezus obszedł całą Polskę i błogosławił, mówiąc: **„Pokój wam daję, nie jako świat daję, ale jako Ja wam daję”**.

Pan Jezus uniósł się do nieba i znikł.

Później widziałam, jak Pan Jezus nad czyścem na dusze wylewał Wodę i Krew z promieni białych i czerwonych. Widziałam[m] cały Dwór Niebieski, Matkę Boską, św. Józefa, św. Michała Archanioła, Archaniołów, Aniołów Stróżów – jak wyprowadzali dusze z czyścca do Nieba. Była wielka radość i całe Niebo się weseliło.

Powiedział Pan Jezus, że ja mam to powiedzieć i oddać to księdzu kardynałowi. I nie

mam się oglądać na osoby ludzkie, bo jeśli tego nie uczynię – będę odpowiedzialna na Sądzie Bożym.

## 6.

Wizja. W Dzień Serca Jezusowego, podczas nabożeństwa w kościele jezuitów w dniu 9 czerwca 1961 r., które odbyło się zamiast corocznej procesji na Skałce, widziałam nad kościołem Pana Jezusa. Wyglądał jak Jezus Miłosierny. Miał bardzo szeroko otwarte Serce, z którego oprócz Wody i Krwi wybuchał ogień. Pan Jezus był bardzo smutny i mówił do mnie: „Patrz zamykają Mi drogę. **Trzymaj Moją karzącą rękę przez twoje modlitwy, cierpienia i ofiary wynagradzające. Módl się, abym nie zamknął drogi do ich serc...**”.

Pan Jezus błogosławił młodym klerikom i wkładał ogień ze Swego [Serca] w ich serca, i był bardzo zadowolony z tych młodych kapłanów i kleryków, **błogosławił młodzież dorastającą**. Potem poszedł do jednego ze starszków kanonika z Fary, założył mu wieniec laurowy i taki sam wieniec założył na głowę mego spowiednika . **Żądał, aby kapłani intronizowali Serce Jezusa w rodzinach**, aby bardzo zachęcali do pierwszych piątków (tzn. do uczęszczania do spowiedzi oraz przyjmowania Komunii św. w pierwszy piątek miesiąca) i **wszędzie błogosławił rodzinom, które mają intronizację Jego Serca i gdzie praktykują dziewięć piątków**. Pan Jezus kazał powtarzać: „Najświętsze Serce Jezusa pełne Miłości i Miłosierdzia, zmiłuj się nad nami i nad całym światem”.

Pan Jezus był u jednego kapłana w Poznaniu proboszcza kanonika. Był najpierw w kościele jego, mówił: **„Mało tu jestem czczony, zimno tu”**. Potem w jego mieszkaniu położył mu trupa głowę na biurku i pismo: „Wszystko jest marność nad marnościami oprócz miłości i kochania Mnie. Wszystko jest niczym – mniej niż niczym”.

Potem chodził do konających do szpitali i z Serca Swego szeroko otwartego stale w ogniu rozlewał Krew i Wodę. Serce Jego było stale w płomieniach, które wyrzucał na konających.

Potem widziałam jak arcybiskup Baraniak błogosławił na nabożeństwie lud, trzymając w rękach monstrancję. Widziałam, że z monstrancji wychodzą ogromne płomienie na cały świat. Było to jedno wielkie gorące Serce zamiast monstrancji z którego buchały płomienie jak z wulkanu. To Serce i płomienie zasłaniały mi oczy i widok na osobę arcybiskupa ks. Baraniaka.

Uniósł się Pan Jezus wysoko i błogosławił, i widziałam z Serca Jego wybuchający ogień.

*|Pan Jezus wiele mówił do oo. jezuitów, ale to mogę powiedzieć tylko ojcom|.*

## **7.**

### **Wizja w Dzień św. Piotra i Pawła, 29 czerwca 1961 r.**

W czasie ofiarowania Archidiecezji Matce Najświętszej i wszystkich poszczególnych parafii w Katedrze w **Poznaniu**, widziałam jak Matka Boska Wspomożenie Wiernych oddała berło arcybiskupowi i dała mu Dzieciątko Jezus do pocałowania.

*|Dziwiłam się, dlaczego nie prymasowi, bo był obecny na nabożeństwie, ale Matka Boska powiedziała, że **arcybiskup Baraniak** jest tu gospodarzem i to on oddaje, ofiarowuje Archidiecezję.|*

*|Matka Boska dała Dzieciątko Jezus do pocałowania jednemu z czcicieli Matki Bożej, pewnemu młodzieńcowi i dała mu to berło w rękę, i powiedziała: „Idź w bój o Moją cześć. Nie lękaj się, Ja jestem z tobą”.|*

Potem Matka Boska zdjęła płaszcz i zarzuciła na całą Archidiecezję, i prosiła, aby biskupi poświęcili swoje Archidiecezje i całą Polskę Jej jako Matce Wspomożenia Wiernych.

*|Dziwiłam się, dlaczego Matce Wspomożenia Wiernych? A Ona odpowiedziała: „Bo jestem Matką Wspomożenia Wiernych dla wszystkich”.|*

**Matka Boska prosi, żeby ksiądz prymas poświęcił Jej rząd:** „Bo ślepy ślepego prowadzi, a jeśli ślepy ślepego prowadzi, to obaj wpadną w dół”. Matka Boska także mówiła, że „**za mało modlą się za rząd. Rząd nie ma łaski stanu**”.

**Potem Matka Boska błogosławiła księży salezjanów** i mówiła: „Wiele radości daje Mi to Zgromadzenie i jest pod szczególną Moją opieką. Są to Moi synowie o wielkiej prostocie serca, wielkiej miłości bliźniego i młodzieży”. I zachęciła to Zgromadzenie, aby się nie zrażali w wychowaniu młodzieży, albowiem wiele radości i chwały przynosi Jej to Zgromadzenie i ta młodzież. Matka Boska zdjęła płaszcz i stała w sukni. Była bardzo radosna i ogromnie cieszyła się z tego poświęcenia. Błogosławiła wszystkich.

## **8.**

## 11 października 1961 r.

U Fary w Poznaniu w dzień koronacji Matki Boskiej Nieustającej Pomocy widziałam, jak Matka Boska przyjmowała z wielką miłością wszystkich, im kto był w większym stanie łaski, tym większe łaski otrzymywał. Ale dużo osób znajdowało się tam tylko z ciekawości. Było wielu biskupów, otrzymali łaski w miarę ich świętości. **Wielkie łaski otrzymał arcybiskup Baraniak.** Widziałam u niego tak wielką pokorę, uniżenie, wiarę, gdy koronował Matkę Najświętszą, jakby Ją żywą widział, oddawał hołd jako żywej Matce Boga, Matce, którą bardzo kocha. Widziałam miłość dziecka synowską, widziałam prostotę i wzruszenie. Matka Najświętsza bardzo mu była wdzięczna, dawała Mu wielkie łaski co do duszy, nawet łaskę zdrowia, chociaż nie całkowitego, a przed nim jasne, świetlane życie. Gdy Matka Najświętsza była ukoronowana, widziałam jak łzy leciały Jej z oczu. Dziękowała wszystkim. Pokazała na obraz Pana Jezusa Miłosiernego, który znajduje się w lewym narożniku, przy wejściu do kościoła. Matka Najświętsza mówiła że: Wiele radości dały Jej dzieci, że z wielką miłością każdy oddał Jej cześć i hołd. Ale nawet matka ziemiska nie ma radości, jeśli jej dziecię nie jest uczczone, to cóż Ja, Matka Boga Świętego nad Świętymi, czyż może radować się Moje Serce, gdy Mój Syn nie jest uczczony? **I miała jakby żal, że Miłosierdzie, które przewyższa prawie wszystkie przymioty i przymioty Boże, nie jest uczczone i Święto Miłosierdzia Bożego nie jest zatwierdzone.**

Potem Matka Boska błogosławiła.

Potem widziałam jak z Kaplicy Wiecznej Adoracji (we Farze) wyszedł kardynał Hlond, za którego przyczyną ta kaplica została ustawiona. Mówił, że **ma on wielką chwałę w Niebie za ustanowienie Kaplicy Wiecznej Adoracji**, bo w niej Bóg ma wielką chwałę. Kolegiata Fara jest bazyliką wielce uprzywilejowaną, jest to postój Niepokalanej Dziewicy, która udziela wielkie łaski, gdyż jest Księżną, Panią miasta Poznania, ale i całej Archidiecezji i łaski Swoje zlewa na całą Polskę.

I jeszcze mówił kardynał Hlond: „Dlaczego tak mało myślicie o tym, że Ja leżę w Warszawie w grobowcu. **Mało się staracie, mało myślicie o tym, aby mógł Bóg przeze mnie działać, gdyż wielu by otrzymało łaski darów, a jestem zaniedbany**”.

Potem widziałam, jak zjawił się **św. Michał Archanioł i szatan.** Widziałam w środku kościoła walkę. Szatan był podobny do nietoperza, ale czerwony i wstrętny, i ogromnych rozmiarów.

Michał Archanioł zwałczył go jakby mieczem ognistym, posadzka w kościele się rozstała i **św. Michał Archanioł strącił go w przepaść**. Nie wiem, co to oznaczało.

**9.**

**29 kwietnia 1962 r.**

Pan Jezus przyszedł w tym dniu jak zwykle – przyszedł o siódmej rano. W tym czasie właśnie odbywała się Msza św. w mojej intencji na cześć Miłosierdzia Bożego. Nie wiedziałam wtedy, że właśnie o tej godzinie.

Pan Jezus był jak zwykle jako Miłosierny, ale inny. Widziałam Rany, promienie Serca, ale cały był w ogniu, jako słup ognisty. Powiedział: „**Jestem Ogniem i czego pragnę, jeno, aby był zapalony. Przynoszę ci ogień Miłości Mojej. W tym ogniu będziesz się palić, przepalać, a nie spalisz się. Daję ci ten ogień, abys go roznosiła w dal, w dusze, a zwłaszcza w dusze kapłańskie, rodzin, młodzieży i dzieci. Jesteś ofiarą za ludzką niemilość**”.

*[Tej ofiary żądał Pan Jezus ode mnie przed trzydziestu laty i prosił, abym była ofiarą Jego Miłości, wynagradzającą za ludzką niemilość.]*

Pan Jezus błogosławił mnie, dawał mi ten ogień tak, że zniknęłam w tym słupie ognistym. Błogosławił ten dom i wszystkich, którzy tu przychodzą, jak zwykle, gdy w Dniu Miłosierdzia się objawiał.

Był krótko i zaraz poszedł do tego kapłana, który odprawiał Mszę św. i widziałam jak ten słup ognisty go otoczył, że kapłan zniknął w nim, w jednym ogniu i świetle i był podniesiony w górę na jakiś metr od ziemi.

Potem Pan Jezus dalej roznosił ten ogień.

Był u ks. arcybiskupa, udzielając mu promieni światła i płomieni. Potem był w seminarium, gdzie są klerycy. Tam był bardzo radosny, cieszył się z tych młodych alumnów, był zadowolony, promienny i rozdawał im światła, promienie i ogień. Był prawie we wszystkich seminariach tak świeckich, jak i zakonnych.

Później był w salkach parafialnych. Tam był też bardzo radosny, przytulał księży do Serca za ich trud i pracę i rozdawał im ogień. Dawał pocałunek na czole – pocałunek Miłości.

Widziałam dużo przyjaciół, znajomych księży w świetle tych promieni.

Potem Pan Jezus był w kościele, roznosił tablice przykazań i umieszczał je na ambonie. Powiedział, że księża zbyt mało mówią o przykazaniach. **Przykazania są zaniedbane, dlatego świat jest grzeszny.** Księża powinni mieć cykl kazań na temat przykazań Bożych. Potem Pan Jezus był w poszczególnych rodzinach znajomych moich. Tam roznosił te ognie. A w domach, gdzie nie przestrzegane są przykazania, zostawiał tablice przykazań.

Potem był w tych kościołach, gdzie są obrazy Miłosierdzia Bożego i u tych kapłanów, którzy rozszerzają i czczą Miłosierdzie Boże.

Był też u **ks. Sopoćki**, ale widziałam, że leżał chory. Dawał mu ognie Miłości.

Potem był u chorych w szpitalach i widziałam, jak dawał moc z Siebie i wielu chorych uzdrawiał.

Był w katedrze we Wrocławiu u ks. biskupa Kominka i też dawał mu płomienie i światła. Był zadowolony. Dał ks. biskupowi jakąś godność wyższej hierarchii.

Był u ks. Prymasa. Przyszedł jako dostojny, wielki Król, Bóg, Moc. Potężny jako Bóg – Moc – Potęga.

W ubiegłym roku, gdy przyszedł, prosił, groził – a teraz był zupełnie obojętny. Miałam takie wrażenie, że chciałby, jak najprędzej wypowiedzieć Swoje żądania i zaraz odejść. Wyglądał tak: obrażony Bóg w Swoim Majestacie. Ks. Prymas nie był w strojach pontyfikalnych jak inni, ubrany był w czarną sutannę, włosy miał przyprószone siwizną.

Przyszedł Pan Jezus, wziął jego rękę i powiedział te Słowa: „Włóż rękę w bok Mój, w Rany Moje i nie bądź niewiernym, ale wiernym”.

Powiedział: „Nie słuchasz głosu Mego, a biskupstwo twoje weźmie kto inny”.

*|Nie rozumiałam tego, żeby tu chodziło o biskupstwo tytularne, ale o przednią łaskę. Nie wiem, co to znaczyło. Może to, że sprawą Miłosierdzia Bożego zajmie się ktoś inny.|*

Widziałam rozłożoną kapę czarną jakby przygotowaną do pogrzebu.

*|Też nie rozumiałam tego, co to znaczy. Może to cierpienie Kościoła lub żałoba. Tego nie rozumiałam.|*

Pan Jezus podał ks. Prymasowi walizkę podręczną, jakby do podróży, i mówi: „Spiesz się i jedź prędzej niż tego wymaga potrzeba”.

*[Nie wiem dokąd, wytłumaczenia nie miałam.]*

Potem Pan Jezus był w Rzymie u jakiegoś kardynała, którego nie znam. Przytulił go do Serca i pozostawił go w tym słupie ognistym Swojej Miłości.

Widziałam, jak nad Watykanem leżał okropny smok – szatan. Łeb miał nietoperza i skrzydła, i wstrętne miał oczy.

Matka Boska Wspomożenie wiernych była bardzo smutna, piękny narzucony płaszcz rozwiewał się, na lewej ręce trzymała Dzieciątko Jezus, a w prawej miecz duży, ognisty, rozszczepiony i toczyła okropną walkę z szatanem, ale go pokonała i został zabity.

Pytałam się, dlaczego Matka Boska walczy z szatanem, bo dotychczas widziałam zawsze walczącego św. Michała Archanioła. Pan Jezus odpowiedział, że Matka Niepokalana zwalczyła wszystkie herezje przez modlitwy Różańca wiernych. Dlatego Matka Boska ukazała się jako Wspomożenie Wiernych.

**Wiele radości daje Kościół Matce Najświętszej przez odmawianie Różańca i wiele przez Różaniec otrzymuje łask.**

Matka Boska mówi: „**Odmawiajcie Różaniec**”.

Pan Jezus zwykle w Dniu Miłosierdzia po objawieniu unosił się do metra wzwyż i błogosławił. Tym razem szedł w dal. Patrzałam, dokąd idzie.

I widziałam, że szedł do **Francji, Anglii, Irlandii, Ameryki i Australii**. Najwięcej upodobania miał w Australii i tam najwięcej zostawił łask.

Spytałam, dlaczego właśnie do tych krajów idzie. Pan Jezus mówi: „Bo tam najwięcej czczą Moje Miłosierdzie, a **Australia** najwięcej”.

W inne lata zawsze Pan Jezus chodził do mego spowiednika i kierownika, a tym razem nie był tam, co mnie zdziwiło.

W kilka dni później spowiednik mój przyszedł do mnie i w czasie spowiedzi mówi mi (nie pytany o to), że droga moja jest dobra, a najlepszy dowód w tym, że mam niechęć i wstręt do objawień i tych głosów, a jednak są nadal.

Bowiem to wszystko jest oparte na zgłiszczach mojej miłości własnej, nie mam w tym radości, moim pragnieniem jest raczej droga ciemności i wiary. Całe życie pragnę i modłę się o tą ciemność. Więcej odpowiada mi wiara i ciemnia i cenię to także u

innych, a przeciwnie – wszelkie wizje i nadzwyczajne drogi nie zachwycają mnie. To męczeństwo przechodzę od lat dziecięcych. Im więcej pragnę ciemności, tym więcej mam objawień. Im więcej pragnę samotności i proszę Boga o to, by mi nie przysyłał osób pragnących korzystać z tych moich objawień i słyszalnych Słów dla nich, tym więcej osób przychodzi – i nie tylko miejscowych, ale i z dalekich stron.

Gdy spowiednik mówił mi te słowa, **widziałam go w słupie ognistym i to, że mówił sam Pan Jezus**. Miałam przekonanie, [że] **przez mego spowiednika mówi sam Pan Jezus** i bardzo mnie to uradowało, że znalazłam potwierdzenie prawdziwości objawień „ex cathedra”.

Już kiedyś miałam takie potwierdzenie w chwilach wątpliwości co do mojej drogi.

Modliłam się wtedy do mego byłego spowiednika, już zmarłego **ks. Żychlińskiego**, aby mi dał znak potwierdzenia tej mojej drogi, gdyż on mnie prowadził przez osiemnaście lat. On pierwszy kazał mi wszystko spisywać i aprobował te wszystkie słyszane Słowa.

Czekałam, że przyjdzie ktoś jakiś kapłan – z odpowiedzią. Czekałam dłuższy czas. Pewnego dnia przychodzi do mnie kapłan, którego nie znałam, i wchodząc, mówi: „**A córki wasze prorokować będą...**” [Jl 3,1]. Wtedy zrozumiałam, że to jest ten, na którego czekałam.

## **10.**

### **10 czerwca 1962 r, Zielone Świątki**

W dzień Zielonych Świątek zobaczyłam Ducha Świętego w postaci Gołębicy (Pierwszy raz widziałam Ducha Świętego pod taką postacią). Była to Gołębica kształtu jak zwykle, lecz wyglądała jakby była ze srebra lub platyny. Widziałam, jak Duch Święty spoczął na mej głowie i byłam spowita w rodzaj promieni ognistych, jakby to był słup ognisty. Duch Święty mówił: „Daję ci Dary Moje”.

Były to płomienie jak w Wieczerniku i widziałam siedem płomieni jakby każdy płomień oznaczał dar. Potem widziałam w spowiciu tych promieni wielu ludzi, a zwłaszcza kapłanów. Niektórzy byli w wielkim ogniu (byli to znajomi moi kapłani) i widziałam jakby unoszącą się Gołębicę nad ich głowami. Ci mieli po siedem płomyków, dary Ducha Świętego. I innych kapłanów widziałam, którzy byli w mniejszej światłości, mieli po pięć darów lub po cztery dary (bo rozumiałam, że jeden płomyk to oznacza



dar Ducha Świętego). Widziałam biskupów, którzy mieli mniejsze dary, ale nie wszyscy. Widziałam Ojca Świętego też w takich płomieniach, ubogaconego wielkimi darami Ducha Świętego, a przede wszystkim darem mocy i męstwa.

Duch Święty mówił do mnie, jakby to mówił Pan Jezus (ale była to Gołębica i pierwszy raz Gołębica mówiła do mnie).

Duch Święty chodził jeszcze do rodzin i dawał dary Ducha Świętego i łaski zależnie od świętości i podatności ich dusz i jak współpracują z darami Ducha Świętego.

Potem widziałam wielkie **działanie Ducha Świętego w niektórych kościołach** np. w Kościele św. Jana Kantego na Grunwaldzkiej, który był cały w płomieniach. Wielkie dary otrzymywał proboszcz, widziałam dużo wiernych modlących się jakby byli prześwieceni, ubogacony darami za wierność i modlitwy do Ducha Świętego.

Widziałam też kościół na **Świętej Górze w Gostyniu** ubogacony wieloma darami, cały jakby w palącym się ogniu.

Potem widziałam dary u naszego arcybiskupa, dary Ducha Świętego, ale większe dotacje tych darów widziałam u **biskupa Kominka we Wrocławiu**.

Duch Święty mówił: „Wielkie działanie ma w Kościele Bóg Ojciec, jako Stworzyciel wszystkiego ma wielką opiekę nad całym światem i Kościołem, Syn Boży przez Swoją wylaną Krew i przez Swoją Mękę wstrzymuje rękę Ojca, aby Jego Sprawiedliwość przebłagać w Miłosierdzie. Ale przeze Mnie, jako przez Ducha Miłości, Ducha Światłości, Ducha Świętości – Kościół otrzymuje największe dary, a szczególnie we wszystkich sakramentach”.

Duch Święty wyszczególniał wszystkie sakramenty i mówił, że **we wszystkich sakramentach jest działanie Ducha Świętego**. Mówił do kapłanów, aby we wszystkich czynnościach udzielania sakramentów robili to ze szczególną uwagą.

**Jeżeli jest chrzest dziecka**, powinni kapłani czynić to z wielkim zrozumieniem sakramentu. Bo tam jest wypędzenie złego ducha przez Ducha Świętego.

**Obrządek bierzmowania** mają czynić z wielką wiarą, bo członków Kościoła pasują na rycerzy. Duch Święty daje ogromną moc i siłę przeciw zakusom szatańskim. Kapłani winni czynić z wielką uwagą i namaszczeniem te obrzędy.

**W konfesjonalach** powinni kapłani sami być przyobleczeni, namaszczeni Jego

Duchem, gdzie tam jest jakby przemienienie, jakby wydobycie duszy ze skorupy grzechu, tam gdzie szatan panował, ma panować On – Duch Święty, Duch Miłości i Światłości.

**W kaznodziejstwie** kapłani powinni przygotowywać się i wzywać Ducha Świętego na pomoc, aby Duch Święty przemawiał przez nich na kazaniach. Niech to nie będzie jakąś bezmyślną deklamacją lub odczyt, w to, co mówią, muszą wierzyć, że Duch Święty, Duch Wiedzy, Duch Światłości przemawia przez nich. W takich kazaniach Duch Święty przelewa się przez nich w dusze słuchających, oświeca ich rozum i to, co usłyszeli, idzie w czyn. Bo jeśli kapłan nie będzie sam jakby tchnieniem Ducha Świętego, nie może natchnąć innych.

**Dalej mówił Duch Święty, że pragnie odrodzić świat przez świętych kapłanów.** Prosił, aby było założone takie zgromadzenie, które by było wynagrodzeniem i prośbą o świętych kapłanów: „Bo pragnę odrodzić świat przez świętość kapłanów. Zgromadzenie to ma mieć za zadanie wszystko czynić w intencji kapłanów, wszystkie ofiary, modlitwy, poświęcenia – za kapłanów”.

Pytam się Ducha Świętego: „Co to ma być i jak?”. Usłyszałam odpowiedź: „Módlcie się, **Veni Creator**, a dam wam światła”.

**Kościół mało modli się do Ducha Świętego** i wzywał, aby modlili się do Niego. Duch Święty skarżył się, że jest mało znany. Pragnie, aby księża na religii dużo mówili o darach Ducha Świętego i Jego wielkim działaniu.

**Małżeństwa mało modlą się do Ducha Świętego.** Zawierając małżeństwo, nie przygotowują się do tego sakramentu. Dlatego jest tak dużo rozbitych rodzin, bo nie rozumieją wielkości sakramentu. Kapłani powinni pouczyć zawierających małżeństwo i przygotować ich za przyczyną Ducha Świętego, aby rodziny rozumiały ważność swoich obowiązków [i to, że] bez Darów Ducha Świętego nie są zdolni sami się uświęcić ani swoich dzieci: „Bo gdzie nie ma Mojej łaski, tam jest ziemia pustynna”.

**W sakramencie kapłaństwa** Duch Święty wylewa wszystkie Swoje dary i już w seminarium powinni ci, którzy przygotowują się do tego wielkiego sakramentu, mówić o działaniu Ducha Świętego w ich sercach, bo jeśli kapłan nie będzie miał namaszczenia darów Ducha Świętego, jak może prowadzić, oświecać innych, jeżeli sam nie jest przepojony Duchem Świętym. Alumni powinni przez całe swoje lata nauki we wszystkim wzywać Ducha Świętego. Powinni prosić, błagać, aby Duch Święty uczynił z

nich przybytki Swoje, aby mogli w przyszłości takie przybytki stwarzać w duszach ludzkich, aby wypełnione było to: „Czyż nie wiecie żeście Kościołem Bożym, a Duch Święty mieszka w was” [1 Kor 3,16]. Duch Święty czeka na was, prosi, czeka na was ze Swoimi darami – ale jeżeli nie otworzycie swych serc na działanie darów Ducha Świętego, to Duch Święty – jakże może działać.

**„Jestem Duchem Świętym Światłości, pragnę świętych, [jestem] Duchem Miłości, pragnę miłości.** Pragnę miłości, ognia Mego, ale przyjdźcie po ten ogień. Czekam. Jeżeli przyjdziecie, uczynię z waszych dusz jakby wulkany miłości. Będziecie się palić, a nie spalicie się. Będziecie tą miłość nosić w dal w inne dusze, bo będziecie roznościcielami Mnie Samego. Pragnę was przeistoczyć w Siebie, przemienić, przebóstwić. O jakże się muszę skarżyć na tych, których wybrałem, których namaściłem i to namaszczenie jest niezniszczalne, a często odchodzę smutny od takich dusz, a jestem Bogiem Radości, mogę wam dać radość, pragnę, abyście szli w radościach Moich, pokoju Moim. Tam gdzie jest pokój, tam Ja jestem; gdzie jest zamieszanie, gdzie jest rozterka, znak to, że nie jest to działanie Moje, ale działanie złego ducha. Kapłani! [O] tchnienie Tchnienia Mego, współdziałajcie z darami Moimi, abym nie był Bogiem smutnym, ale pocieszonym przez was, bo wy możecie rozweselać Mnie, abym się nie skarżył, że jestem Bogiem smutnym. Mówcie ciągle o Mnie, zwłaszcza misjonarze – wy synowie Moi, gdzie najwięcej daję wam darów, abyście zdobywali dusze pod działaniem Moim, abyście sami byli świętymi, bo jeżeli wy nie będziecie świętymi i nie przychodzicie po dary, po łaski, po świętość, jakże możecie zdobyć dusze! Pragnę przez kapłanów odrodzić świat. Dusze żyjące wśród wirów życia, dusze, które ciągle świat was porywa i odciąga, oderwijcie się od ziemi, wznieście serca w górę, szukajcie Mnie, Ducha Świętego, Mocy i Siły. Wznieście się ponad ziemię i zmysły wasze wznieście. Pragnę mieszkać w przybytkach dusz wszystkich, ale jakże mało jest tych, którzy idą za natchnieniem i łaską Moją. **Oderwijcie się od ziemi wszyscy**, a Ja wam dam skrzydła do lotu, abyście leciały w[zywyż] w świętość. Bo czego pragnie cała Trójca Święta: „**Świętymi bądźcie, jako Ojciec wasz Święty jest**, jako Syn Boży, który przelał za was Krew, [oraz] Moją Świętością, bo pragniemy w was mieszkać jak w przybytkach Naszych. **Wielbijcie Nas, powtarzajcie z wielką miłością tą modlitwę: „Chwałą Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu, jak była na początku, tak i teraz, i zawsze, i na wieki wieków Amen”.**

**Daję dary, działajcie póki czas**, nie zasmucajcie Mnie, żyjcie w świętości, żyjcie tak, aby gdy nadejdzie ostatni wieczór waszego życia, abym przyszedł do was w

sakramencie oleju namaszczenia, abyście mieli dar mocy Mojej przejść Bramy Niebios, a umocnionych tym ostatnim jakby pocałunkiem miłości – mógł was tam zanieść na skrzydłach Swoich, abyśmy mogli razem tak, jak przelewamy się w całej Trójcy Naszej Przenajświętszej – mogliście i wy wszyscy przelewać się w Nas, a My w was. Aby to wielkie Święto, Święto Radości, Święto Pokoju, które nie ma końca, trwało po wszystkie wieki, aby było jedno uwielbienie, jedna świętość i radość, powtarzanie: „Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu”.

## 11.

### 29 czerwca 1962 r.

W Dzień Serca Jezusowego, w piątek po oktawie, w roku 1962 widziałam Pana Jezusa. Stał nad kulą ziemską, która znajdowała się jakby na środku nieba. Widziałam, jak biło Serce Jego, żywe, mięsiste i widziałam szeroko otwartą Ranę, z której wytryskała prawdziwa Krew i Woda żywa na ziemię, na cały świat. Pan Jezus był bardzo radosny, spozryzał spokojnie. Potem zjawiła się Matka Najświętsza w postaci klęczącej w powietrzu.

**Matka Boża Wspomożenie Wiernych.** Podaje Panu Jezusowi zwój duży, szeroki na pół metra. Pan Jezus z uśmiechem i z wdzięcznością wziął zwój papieru i patrzył na mnie z tajemniczą miną (że mam ci coś do powiedzenia i przekazania, ale czekaj).

Pan Jezus zaczął rozwijać zwój papieru. Była to ogromna mapa – lecz **Polska żywa, długa i szeroka od morza do morza, żyzna i bogata w łaski Boże, pełna miłości i wierna Jezusowi, Polska katolicka, bardzo Boża, wierna córka Kościoła.**

Pan Jezus uniósł się w Niebo.



Słowa Matki Najświętszej do pewnego kapłana, który jechał do Częstochowy:

**„Wzbudzę męża, który rozdmucha popioły. Ziemia wasza jest Moim Królestwem. Płaszcz Mój jest długi i szeroki i płaszczem tym okryłam ją, jak długa i szeroka. A będzie od morza do morza. Ojczyzna wasza to Królestwo Moje, jestem Królową, Matką waszej ziemi”.**

## 12.

### 2 sierpnia 1962 r.

W Dzień Matki Boskiej Anielskiej byłam w kościele oo. Franciszkanów. Ksiądz rozdawał Komunię św. poprzez cały kościół. Nie widziałam ani księdza, ani kielicha, ale tylko białą, małą Hostię sunącą prosto do moich ust. Smak tej Komunii św. był tak nadzwyczajny, że najwspanialszy owoc nawet w przybliżeniu smaku tego nie ma. Zachwycalam się i rozkoszą tego smaku, która była słodyczą nie do opisania.

**Wchodząc i wychodząc często z kościoła, zbierałam odpusty, przyznane temu kościołowi jako przywilej na ten dzień i oddałam wszystkie te odpusty Matce Najświętszej.** Usiadłam przy ołtarzu św. Antoniego i mówię do Matki Najświętszej: Wszystkie odpusty oddałam do Jej rozporządzenia, a nie zostawiłam nic dla swej rodziny... Wtedy zjawia się mój najstarszy brat Michał, który zmarł przed kilkunastu laty. Mówił: „Dobrze uczyniłaś, że oddałaś wszystkie Matce Najświętszej”.

Widzę Matkę Najświętszą, która zasypana różami i była taka radosna, że ma te odpusty do dyspozycji. Rzuciła te róże (odpusty) na dusze czyścicowe i bardzo dużo dusz wychodziło z czyścica.

I tak mówiłam do brata: „Nie otrzymaliście nic ode mnie...”, a on potwierdził: „Dobrze zrobiłaś. Żebyś ty wiedziała, jak my tu jesteśmy szczęśliwi i jeszcze więcej szczęśliwi na samą myśl, że to się nigdy nie skończy. To, co powiedziane, że „[ani] oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, co zgotował Pan tym, którzy Go miłują” [1 Kor 2,9] jest za mało powiedziane, ta sama myśl, że to będzie trwać wiecznie, daje tyle radości i rozkoszy, że to jest nie do opowiedzenia”.

Potem widziałam św. Franciszka z Asyżu w wielkiej chwale (nigdy przedtem nie widziałam go w swoich wizjach). Widziałam Pana Jezusa i odbicie Ran Jego w ranach **św. Franciszka**. Było to coś pięknego. Rany odbijały się jakby diamenty w wielkim blasku. Było zjednoczenie ze Swoim wybranym synem, który ma wielką chwałę, że **ogromne łaski przez swoje stygmaty udziela tym wszystkim, którzy go wzywają w modlitwie.**

Pytałam się o **ojca Pio**, czy to jest wszystko prawdziwe, a św. Franciszek odpowiedział, że tak: „**Wiele łask ojciec Pio otrzymuje, że każda Jego Msza św. to jest odbicie Męki Pańskiej w nim, działa bardzo wiele na Kościół. Każda jego Msza św. jest łączeniem Nieba z ziemią i wiele czyni dla całego Kościoła. Każdy kapłan, który odprawia Mszę św. powinien łączyć się z modlitwą i ofiarą ojca Pio, gdyż wiele łask spływa na kapłanów dobrych i złych na całej kuli ziemskiej**”.

Pytałam Matki Boskiej, **czy każdy z przychodzących otrzymał odpust zupełny?** A Matka Boża odpowiedziała, że **prawie każdy**, bo każdy z przychodzących miał tę dobrą wolę, że odpust wyjednał.

Matka Boża mówiła: „**Sąd każdej duszy nie jest taki straszny, jak my to sobie wyobrażamy.** Bo Bóg patrzy na wolę człowieka i Miłosierdzie Boże jest tak wielkie, że przewyższa Sprawiedliwość, a Krew Syna Bożego ciągle zasłania dusze przed Sprawiedliwością, że nie będzie wiele potępionych dusz. Bo Bóg patrzy na serce, a ludzie patrzą na czyny. Jeżeli sąd ziemski czyni tyle starań, aby niewinność oskarżoną osobę, wyszukuje jakoby wszystkich środków i przyczyn, aby mu zmniejszyć karę lub uniewinnić, to cóż dopiero Sędzia pełen Miłości i Miłosierdzia, o jakże bardzo broni i zasłania Swoim Miłosierdziem każdą duszę. Dlatego **nie będzie dużo potępionych, bo Miłosierdzie przewyższa Sprawiedliwość**”.

|W Dzień Matki Boskiej Anielskiej każdy może otrzymać odpust zupełny w kościołach oo. Franciszkanów, gdy spełni następujące warunki: spowiedź, Komunia św., intencja i pragnienie otrzymania odpustu zupełnego przy nawiedzeniu kościoła i odmówienie: sześć [razy] Ojczy Nasz, sześć [razy] Zdrowaś Mario, sześć [razy] Chwała Ojcu. Odpust zupełny daruje winy i kary czyścicowe. Św. Franciszek uprosił te łaski u Matki Najświętszej i Pana Jezusa w kościele Porcjunkuli.

Odpust zupełny można otrzymać w tym dniu ilekroć razy nawiedzi się kościół oo. Franciszkanów w stanie łaski.|

## **13.**

### **2 października 1962 r.**

Gdy rozpoczęła się na całym świecie Nowenna do Ducha Świętego w intencji mającego rozpocząć się Soboru [Watykańskiego II] w dniu 11 października br. rozmawiałam wieczorem o potocznych sprawach z dwiema paniami nauczycielkami. Była godzina 19:30. Zupełnie nieprzygotowana na to, co miało nastąpić, momentalnie widzę Ojca Świętego **Leona XIII**, który zjawia się, zaraz widzę Matkę Najświętszą Wspomożenie Wiernych z ognistym mieczem w ręku, a za Matką Najświętszą korowód Ojców Świętych [Papieży] takich, których nawet nie znałam. Potem obok Matki Najświętszej stał Michał Archanioł i ogromne Hufce Aniołów i Archaniołów, wiele Świętych oraz dużo kardynałów. Wśród Świętych widziałam św. Alfonsa, św. Tomasza z Akwinu, św. Wincentego a Paulo, św. Katarzynę Sieneńską, wiele Świętych dziewic,

jakby całe Niebo wyszło z Matką Najświętszą i szli w stronę południa na Watykan.

A w Watykanie i wokół Watykanu widziałam mnóstwo szatanów, że nie było kąta, gdzie by nie było szatana. Była taka zajadliwość i taka wściekłość szatanów na Watykan, jakby chcieli zniszczyć i spalić, ale nie mieli mocy, bo Matka Najświętsza trzymała miecz nad nimi, a oni na widok Matki Najświętszej byli ogromnie przerażeni.

## **14.**

### **11 października 1962 r.**

W czasie otwarcia Soboru [Watykańskiego II] widziałam jak Ojciec Święty siedział na wielkim krześle i przemawiał. Niby to była postać Ojca Świętego, ale jednocześnie był to św. Piotr. Jak zobaczyłam zamiast Ojca Świętego – Piotra, miałam dowód jakby dogmat, że **każdy Ojciec Święty to jest Piotr, opoka, skała**, widziałam moc Kościoła i to, że bramy piekielne nie zmagą nigdy jego potęgi ani mocy. Nad głową Ojca Świętego było Oko Opatrzności Boskiej, duże śliczne, a pod tym Okiem Opatrzności rozpościerał się duży Krzyż i jakby żywy Pan Jezus przybity do Krzyża. Po prawej stronie Ojca Świętego stał Michał Archanioł z mieczem, a po lewej ręce Ojca Świętego stał św. Paweł z mieczem. Potem widziałam Matkę Boską wysoko nad głową Ojca Świętego oraz św. Józefa po prawej ręce Matki Najświętszej. Duch Święty unosił się nad Matką Boską w postaci Gołębicy i miał gałązkę oliwną tak, jak gołąbek z Arki Noego. Duch Święty dał Matce Najświętszej tą gałązkę, a Ona podała ją Ojcu Świętemu do ręki. Widziałam dużo Ojców Świętych [Papieży]. Widziałam Leona XIII, Piusa IX, X, XI, XII i innych oraz kardynała Hlonda.

Ojciec Święty był w postaci Piotra w wielkim blasku i jasności jakby w promieniach słońca i wszyscy byli w blasku. Ojciec Święty jakby cały spowity w promieniach Ducha Świętego i co czynił – to z Ducha Świętego i był w wielkich darach.

Potem Gołębica uniosła się i widziałam, jak Gołębica nad każdym z kardynałów kładła gałązkę oliwną, ale mniejszą.

Widziałam wszystkich kardynałów, ich dusze rozmodlone przejęte, wielu bardzo świętobliwych tam było, pod natchnieniem działania Ducha Świętego.

Widziałam kardynała starszaka, nad którym Anioł śmierci rozpościerał swe skrzydła.

Procesję, którą widziałam w dzień rozpoczęcia nowenny, wciąż jeszcze widzę

stojącą nad Watykanem. Tylko Matka Najświętsza rozłożyła płaszcz nad Watykanem, nad całym światem, Matka Boska Wspomożenie Wiernych. Widziałam to i widzę wciąż.

Św. Józef miał jakby różdżkę, która była kwitnąca i pytałam się św. Józefa – co to oznacza?

**Św. Józef mówił, że jest Opiekunem Soboru**, a ta różdżka to symbol rozwoju i powiedział, że daje łaski rozkwitnięcia wiary w chrześcijaństwie i złączenia wszystkich, i uznania prawdziwego Kościoła, którego Głową jest Chrystus, a następcą św. Piotr, a **wszyscy Papieże są widzialną głową Kościoła**.

Miałam jasno przedstawione jako dogmat, że **każdy Papież jest nieomylną głową Kościoła**, gdy mówi „ex Cathedra”. Widziałam w sobie taką silną wiarę w ten dogmat, że gdyby mi powiedziano, że mam iść na męczeństwo, w tej chwili dałabym życie za wiarę w Boga, za nieomylną głowę Kościoła, każdego Papieża. Widziałam, że Ojciec Święty otrzymał wielkie łaski, gdy był w Loreto prosić o błogosławieństwo Matki Najświętszej i w Asyżu **św. Franciszka**.

Dostał łaski dla swego uświęcenia. Dojdzie do wielkiej świętości przez miłość do Matki Najświętszej, przez czystość i pokorę dziecka. Wiele jest u Ojca Świętego pokory i ufności dziecka do Boga jako Ojca i do Matki Najświętszej – jako Matki.

Widziałam dary Ducha Świętego pomnażające się w nim z każdą chwilą i dniem. Przede wszystkim otrzymał wielki dar męstwa, siły, że szatan się go lęka i ciągnął opiekę Matki Niepokalanej, która [mu] daje wskazówki, a jakie on wie. Matka Najświętsza jest jego Matką Dobrej Rady, a że Ona jest Oblubienicą Ducha Świętego, to otrzymuje przez Nią wiele Łask Ducha Świętego, ukształca go i prowadzi do wielkiej świętości.

Bardzo wiele pomaga mu Ojciec Święty Pius X, który stale jest przy nim. Pius X nazywa go „Synem Serca Jezusowego, w którym nie ma zdrady”.

Potem widziałam szatanów, których nie było tak wiele, jak przed rozpoczęciem Soboru. Widocznie **modlitwy Kościoła całego niszczyły moc szatańską**. Widziałam ich jako nietoperze – szczury, kryjące się z wielkim lękiem pomiędzy obecnymi.

Widziałam pomiędzy kardynałami, arcybiskupami i duchownymi wielu bardzo świętobliwych i zjednoczonych z Bogiem i również wielu obdarzonych darami Ducha Świętego i opieką Matki Boskiej Niepokalanej. A w wielu widziałam jakiś bunt,



nieufność. Św. Michał Archanioł ciągle stał nad nimi i Hufce Aniołów i trzymał miecz ognisty, jakby zwalczał mieczem szatana.

Widziałam **św. Terenię** unoszącą się ciągle nad wszystkimi zebranyimi. Jest Patronką kapłanów. Widziałam, jakby brała łaski Ducha Świętego i roznosiła w postaci kwiatów, róż, gwiazd i roznosiła dużo wonności.

## 2 grudnia 1965 r.

*[Siostra Zofia Medarda mówi: – O godzinie dziewiątej rano miałam wizję.]*

Zwykle się budzę o godz. 5:15 (gdyż mam radio i je nastawiam). W tym czasie modłę się, odprawiam rozmyślenia i łączę się ze wszystkimi Mszami św. na całym świecie. I tak do godz 9-tej. Po tych modlitwach leżałam bezmyślnie. Zwykle mam wizje bez mego nastawiania. Momentalnie znajduję się w Watykanie i widzę jakby jakąś dużą salę. Zwykle, gdy miałam wizje, widziałam Ojca Świętego na tronie w szatach pontyfikalnych w pełnym przepychu. Obecnie widzę tu Pana Jezusa stojącego, jakby Dobry Pasterz, w rękę trzymał dużą laskę, po prawej ręce była Matka Boska – Niepokalana, bardzo piękna, po lewej stał św. Józef, a obok św. Józefa stał obecny Ojciec Św. Paweł VI. Nie miał szat pontyfikalnych, ale był w zwykłej białej sutannie.

I słyszę, jak **Pan Jezus oddaje św. Józefowi Kościół Święty pod opiekę i czyni go Głową Kościoła**. Dziwię się temu bardzo, gdyż niedawno [w 1964 r.] Matka Boża została ogłoszona Matką Kościoła Świętego. A Pan Jezus mówi, że św. Józef od zarania życia, gdy [Jezus] był jeszcze w łonie Matki Niepokalanej, opiekował się Nim jako Najwyższą Głową Kościoła, strzegł Go i opiekował się Nim w każdej chwili. „Szukał mieszkania, gdy miałem się urodzić. Ponościł wszystkie trudy z Matką Niepokalaną. Współczuł [razem] z Matką Niepokalaną, że nie mógł uczynić [zapewnić dla] Mnie – Boga Człowieka tak, jak pragnął w dostatku, ale znalazł tylko ubogą stajenkę. Było to dla niego i dla Mojej Matki Niepokalanej wielką boleścią. Potem ucieczka do Egiptu, lęk, aby nie zamordowano Mnie Boga-Człowieka. Troska na obczyźnie bez dachu nad głową. Św. Józef ciągle troszczył się o pracę, pożywienie dla całej Rodziny Naszej Świętej. Potem był pierwszym wychowawcą i pedagogiem Boga w ziemskiej powłoce. On uczył Mnie Pisma Świętego, prowadził do świątyni. Zbolałym sercem szukał Mnie z Matką Moją przez trzy dni. Była to największa ich boleść, gdyż jako Bóg-Człowiek również cierpiałem nad ich boleścią. Ale trzeba było, abym był w

świętyni, nauczał i wypełniał wolę Ojca Przedwiecznego. Nauczył Mnie pracować i pracował z wielką starannością jako wzór pracujących. Przez całe trzydzieści lat był nieodzownym Opiekunem Mnie, Boga Człowieka”.

I widziałam, jak **Pan Jezus oddawał wszystkich pod Jego opiekę**. Oddawał dzieci już w żywocie matek (zrozumiałam – dzieci, które matki w żywocie mordują), potem dzieci małe, większe, szkolne, ministrantów, młodzież starszą, kapłanów, zgromadzenia zakonne, dzisiejszą całą hierarchię Kościoła, biskupów, małżeństwa, rozbite małżeństwa, rodziny, pedagogów, tych, co nauczają, pracujących i całą Polskę. Polska była bardzo długa i szeroka tak, jak kiedyś widziałam, gdy Matka Boska okryła ją płaszczem, który był bardzo długi, że **Polska była okryta od Bałtyku aż do Czarnego Morza**.

Po tym oddawał państwa różnej narodowości i wyznań. I widziałam wielkie zjednoczenie Kościoła Świętego, jak Kościół prawosławny, ewangelicki, herezje wielu tych, którzy nie idą drogą prawdy, ale są w ciemnościach i brak im Światła Ducha Świętego. Później, gdy to wszystko Pan Jezus oddał św. Józefowi, widziałam, jak się zjawił św. Michał Archanioł, trzymając wielki miecz, który oddał w ręce św. Józefowi, że ten miecz ma wielką siłę i moc i jest pogromcą szatanów, gdyż św. Michał wypowiedział te słowa: „Mi – cha – el”.

Po tym św. Józef oddał ten miecz w ręce Ojcu Świętemu Pawłowi VI. Gdy Ojciec Święty otrzymał w dłonie ten miecz, stała się jasność tak wielka, tak silna, jak błyskawica, i ujrzałam nad głową Ojca Świętego białą Gołębicę, a Światłość była tak wielka, że byłam oślepią i nie mogłam znieść tego blasku.

W czasie, gdy Pan Jezus oddawał Kościół Święty pod opiekę św. Józefowi, pragnieniem Jego było, by Ojciec Święty uczynił św. Józefa Głową Kościoła i oddał pod Jego opiekę cały Kościół i cały świat tak, jak uczynił Matkę Najświętszą – Matką Kościoła Świętego.

## **27 października 1968 r, Święto Chrystusa Króla**

*|Siostra Medarda nie była przygotowana na to, że Pan Jezus będzie dziś do niej mówił. Po śmierci ojca Pio siostra bardzo cierpi i mało ma sił, więc nie chciała dużo mówić.*

*Zaczęłyśmy odmawiać Mszę św., siostra po cichu, ja głośno. Po Sanctus siostra przerwała mi i powiedziała:|*

**Widzę Pana Jezusa jako Króla w koronie na głowie, szaty ma purpurowe i berło w ręku. Obok Chrystusa Króla stoi Matka Boża też w koronie. Bóg Ojciec i Duch Święty też jest, a nad Nimi jakby się nagle otwarło Niebo, Chóry Aniołów i Archaniołów wielu, wielu Świętych – ogromne Królestwo Niebieskie.**

*[Pan Jezus powiedział wtedy do siostry Medardy:]*

„Berła Mego nikt nie wyrwie Mi z ręki. Jestem Królem Miłości, Królestwo Moje – to Królestwo Miłości. Otwórzcie serca wasze, aby Królestwo Moje było w was (do kapłanów). Nie troszczcie się o jutro. Szukajcie zawsze Królestwa Mego, a reszta będzie wam przydana. Jestem Królem Miłości i wielkiego Miłosierdzia. Przychodźcie do Mnie z miłością a nie z trwogą, roznośćcie miłość, bo tam, gdzie jest miłość, tam Ja Jestem – tam Króluję. Powtarzajcie często: **„Najświętsze Serce Jezusa, przyjdź Królestwo Twoje...”**. Pokój Mój daję wam, pokój Mój zostawiam wam, nie jako świat daję, ale jako Ja daję. Roznośćcie pokój. Świat nie ma pokoju, gdyż odszedł ode Mnie i nie szuka Mojego Królestwa, ale królestwa tej ziemi, a królestwo tej ziemi to w obecnych czasach królestwo szatana. Ale ufajcie! Jam zwyciężył świat! Nie zostawię was sierotami! Przyjdę do was i odrodzę świat przez was kapłanów. Wówczas nastanie jedna owczarnia i jeden pasterz. Szatan będzie pokonany stopą Niepokalanej Dziewicy – Matki Mojej. Nastąpi era Ducha Świętego, Ducha Pokoju, Radości, Świętości.

**Świętymi bądźcie, jako Ojciec wasz Niebieski Świętym jest** [por. Mt 5,48]. Trzymajcie sztandar hufca Mego Królestwa. Na tym sztandarze wypisane są imiona wasze. Przyprawdźcie Mi miliony dusz. Nie zniechęcajcie się. Ufajcie!

**Ufajcie Miłosierdziu Memu, które jest bezgraniczne. Mówcie do dusz o Miłosierdziu Moim.**

Tyle razy powtarzałem, prosiłem, aby było zatwierdzone Święto Mojego Miłosierdzia.

Niech kardynał krakowski uprzywilejowany syn Miłości Mojej i wielkiego Miłosierdzia stara się wszystkimi siłami o zatwierdzenie Mojego Święta , a Ojciec Święty niech się nie sprzeciwia, bo od MIŁOSIERDZIA MEGO zawisło Królestwo Moje na ziemi. Pragnę królować w duszach jako Bóg Miłości i wielkiego Miłosierdzia.

Jeśli będzie zatwierdzone Święto Mego Miłosierdzia nastąpi pokój w duszach. Państwa pogodzą się, Kościół będzie zjednoczony. Ustanie prześladowanie wiary i Kościoła. Wrogowie dadzą sobie pocałunek miłości i pokoju. Szatan będzie spętany i spadnie w czeluście piekielne. Zabyłśnie tęcza pokoju, a słońce miłości świecić wam

będzie, rozjaśni wam wszystkie wątpliwości, wysuszy wszelkie błoto grzechu.

Św. Michał Archanioł, wszystkie Hufce Anielskie i Archanielskie strzec was będą i nosić na rękę, abyście o ostry kamień nie ugodzili nogę.

Nastanie jedna owczarnia i jeden Pasterz. Ufajcie!

Bo kto Mnie zaufał, ten Mnie zwyciężył. Wobec dusz ufających jestem bezsilny. Ślepa, dziecięca ufność łamie wszelkie przeszkody. Stańcie się jako dzieci, gdyż [dla] takowych jest Królestwo Moje – Królestwo Niebieskie.

Stańcie się jako dzieci – to znaczy miejcie prostotę, ślepa ufność, nie filozofujcie. Wszelka filozofia niknie wobec prostoty. Królestwo Moje jest dla maluczkich, bo zakryłem wszystko przed wielkimi, a objawiłem maluczkiemu.

Słuchajcie Słów Moich, a serca wasze pałać będą miłością, tak jak pałały u Moich uczniów, gdy szedłem z nimi do Emaus. I powiedzieli: „Azali serce nasze nie pałało, gdy mówił do nas w drodze?” [Łk 24,32].

Niech serca wasze będą podatne na głos Mój, na Słowa Moje, abym nie musiał powiedzieć jak do uczniów: „O głupi i leniwego serca ku wierzeniu” [por. Łk 24,25]. O jakże wielu jest tych głupich i serca leniwego, a gdyby mieli wiarę i prostotę dziecka królowałbym przez nich – Dusza w duszę, Serce w serce.

Jestem Bogiem Miłości, Królem Miłości. Pragnę miłości, pragnę ufności, ślepej ufności!

Nazwałem Siebie ślepym Bogiem na grzechy ludzkie, bo jestem ślepym Bogiem – ale wielkiego Miłosierdzia.

Jam Jest, który Jest bez początku i bez końca.

Powtarzajcie często: „**Króluj nam Chryste zawsze i wszędzie!**”.

[Gdy Pan Jezus przestał mówić, siostra Medarda wyjaśnia niektóre zdania:]

Pan Jezus powiedział: „W domu Ojca jest mieszkań wiele” [J 14,2], widziałam olbrzymie Królestwo i niezliczone miliardowe Hufce Aniołów i Archaniołów i wtedy zrozumiałam te Słowa, co znaczy, że tego Królestwa nie ma końca. I tak jak Bóg jest nieograniczony – nieograniczone jest Królestwo Niebieskie. Tam nie ma przestrzeni ani początku, ani końca. Dlatego Pan Jezus powiedział: „Jam Jest, który Jest bez początku i bez końca”.

## 10 czerwca 1971 r., Boże Ciało

[Wizja s. Medardy w tym dniu podczas procesji parafialnej św. Marcina o godz. 11:30.]

Widzę Pana Jezusa jak wychodzi z Kościoła św. Marcina w monstrancji. Jest bardzo groźny, w jednej ręce trzyma różgę, a w drugiej miecz i mówi:

„Będę karał, bo ślepi i głupi są na wołanie Moje, uszy ich zamknięte – nie słyszą Mnie i nie chcą Mnie słyszeć – nie przychodzą, abym mówił do ich serc. Lekceważą Mnie jako Boga Eucharystycznego, same świętokradztwa i tyle jest spustoszenia w duszach i gdyby nie Moja Matka Niepokalana, co ciągle powstrzymuje Mnie, rękę Moją karzącą, i dusze ofiarne z tego świata, zostałyby tylko zgłiszcza. Ale czekają ich kary, bo ci co konsekrują, sami są w grzechach śmiertelnych tak, że muszę płakać nad nimi jak nad Jerozolimą. Musi przyjść ogień i miecz, aby oczyścić się świat i aby zabłysnęła nowa jutrenka, jutrenka pokoju i zjednoczenia serc. Ufajcie bardzo, wzywajcie Miłosierdzie Moje, bo tylko Miłosierdzie Moje może wam przebaczyć i przyprowadzić owieczki do owczarni, a czekam na nie .

**Kapłani! Weźcie oręż w rękę, w bój o dusze, nie myślcie o rzeczach doczesnych, bo nie dla was! Doczesne rzeczy was gubią. Oczyszczajcie dusze wasze przez ciągły żal za grzechy i pijcie Krew Moją, Krew Oczyszczenia, Mocy i Świętości.**

Tyle razy wzywałem i wzywam: Świętymi bądźcie, jako Ojciec wasz Niebieski Święty jest [por. Mt 5,48], myślcie o tym, że pragnę, aby dusze były Moim Kościołem, Świętynią i żebym mógł powiedzieć: „Azali nie wiecie żeście Kościołem Bożym i Duch Święty mieszka w was?” [1 Kor 3,16]. **Dusze ofiarne, wynagradzajcie – cierpcie**, choćby wasze cierpienia doszły do zenitu i zdawało się, że konacie, a choćbyście wołałyby , tak jak Ja na Krzyżu: „Boże Mój, Boże Mój, czemuś Mnie opuścił?” [Mt 27,46] – to nie zrażajcie się, bo ofiary wasze przyjęte, jesteście tarczą, która zasłania Kościół od napaści i siel śzatańskich. Szatan krąży jak lew, aby was wszystkich pożreć, a zwłaszcza kapłanów i dusze wybrane, ale nie bójcie się. Jam Jest, który Jest, bez początku i bez końca! Jam jest z wami!

**Ty mów do kapłanów ciągle, aby stali się świętymi**, aby wypędzali szatana z dusz, aby rzucali sieci w Imię Moje a połów będzie obfity, aż sieci się będą rwać. **Ty Mi daj świętych kapłanów.** Przez twoje ofiary, przez twoje konanie – życie twoje będzie jednym konaniem, ale za to zmartwychwstaną dusze – stanie się wielkie zmartwychwstanie i przyjdą od wschodu do zachodu posłańcy Moi, i będą rozszerzać

Królestwo Moje, Królestwo dusz, bo świat przeminie, ale Słowa Moje nie przeminą [por. Mt 24,35].

**Dusze kapłańskie, zakonne, dusze wybrane.** Ofiarujcie się jako ofiary. Niech dla was nie będzie żadne cierpienie wielkie, cierpienie dla Mnie, dla Królestwa Mojego. I dopiero w wieczności zobaczycie, jak najdrobniejsze cierpienie, ofiara, modlitwa zamienia się ciągle w wonność kadzideł, zamienia się w miłość a miłość to wszystko, kto kocha ten święty! Dajcie Mi wasze całopalenie, a Ja wam dam Siebie Samego i będziecie mogli mówić ze św. Pawłem: „Nie żyję już ja, ale żyje we mnie Chrystus” [Ga 2,20].

**Cieszcie się, radujcie się, gdy cierpicie**, bo co nie dostawa Męce Mojej, w was się dokonywa [por. Kol 1,24]. Już tu na ziemi będziecie tak złączeni, że życie wasze stanie się Niebem. Cała Nasza Trójca Święta pokaże wam wspaniałości Swoje, cała Trójca Święta okaże wam niezbadane i wielkie rzeczy i objawi wam tajemnice tak wielkie, i wskaże wam miejsce waszego mieszkania, że będziecie wołać już tu na ziemi, gdy zobaczycie te tajemnice, że: „ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, co zgotował Pan tym, którzy Go miłują” [por. 1 Kor 2,9].

**Dusze ofiarne! Wyjmijcie z rąk Moich miecz, abym nie karał świata.** A możecie to uczynić przez Niepokalane Serce Matki Mojej, Matki Boga-Człowieka, Matki Eucharystii.

*|Właśnie przechodzi Pan Jezus w monstrancji niedaleko od miejsca zamieszkania s. Medardy i mówi:|*

**„Idę jako Bóg Wszechmocny. Proś Mnie o wszystko, a niczego ci nie odmówię, a zwłaszcza proś za Kościół, kapłanów, za cały grzeszny świat”.**

*|I mimo, że wtedy Pan Jezus był zagniewany, radował się teraz, że jest jeszcze wielu dobrych kapłanów.*

*S. Medarda mówi:|*

Widzę wielu Aniołów, jak klęczą w powietrzu przed samym ołtarzem, Archaniolowie i Cherubini, małe Aniołki.

A Pan Jezus na to: **„To znak, że jestem Bogiem prawdziwym”.**

Dla Niej, dla Jej Serca [Matki Bożej] nic nie mogę odmówić. Proście, aby nastąpił pokój w duszach, pokój w Kościele, pokój w poszczególnych państwach i pokój w całym świecie.

Błogosławię was w Imię całej Trójcy Świętej. Niech to błogosławieństwo będzie w was i przez was w duszach rodzin waszych, we wszystkich sercach na całej kuli

ziemskiej. Mówcie często: „Niech będzie Bóg uwielbiony, niech będzie uwielbione Święte Imię Jego!” [por. Tb 8,5].

Odpisu dokonano 24 XI 1971 r.

Za zgodność: KS

---

**Uwaga:** Wszelkie **wyróżnienia w tekście** (pogrubienia, kursywa, podkreślenia) pochodzą od redakcji zeszytu (podobnie jak miało to miejsce w poprzednich dyktandach-zeszytach s. Medardy) w celu uwrażliwienia czytelników na daną treść i łatwiejszego zapamiętania tych miejsc w tekście, aby głębiej wniknąć w zalecenia i ostrzeżenia oraz zastosowania ich w gorliwym życiu apostołskim dla chwały Bożej i pożytkowi dusz ludzkich. Amen.)

## DYKTANDA S. MEDARDY

(Śp. Zofii Wyskiel)

**TEKSTY DOSTĘPNE NA STRONIE:** <http://www.duchprawdy.com/objawienia1.htm>

s Medarda Zofia Wyskiel za młodu

- Życiorys: Siostra Medarda ( Zofia Wyskiel )
- Opinie osób duchownych
- Świadczenie prof. Janiny Thomasówny
- Sprawozdanie na temat śp. siostry Medardy Wyskiel - Weronika Sobczyńska
- Pomódl się nad grobem Zofii Wyskiel w Poznaniu

DZIEŁA: (► całe )

- Siedem Słów na Krzyżu. Ślepy Bóg Miłosierdzia... 1943r ♥ maszynopis (pdf)
- Pragniemy Naszego Nazaretu na ziemi (O rodzinie) 1943r ♥ maszynopis (rar)
- Anioł Pański i Śpiewna Dziewica (Magnificat) 1943-44 ♥ maszynopis
- Zlecenie Królowej Nieba do Kapłanów 1943-47
- Credo dla Kapłanów 1946-52 ♥ maszynopis
- O św. Józefie 1947-49 ♥ maszynopis
- Śp. kard. August Hlond prymas Polski do kapłanów 1948-49 ♥ maszynopis
- Skrót do Świętości 1949 ♥ maszynopis
- JAM JEST KTÓRY JEST 1950-51 ♥ maszynopis
- O Duchu Świętym 1951 ♥ maszynopis ♥ brakująca strona 10 maszynopisu
- O Dzieciństwie Duchowym 1951-52 ♥ maszynopis
- O Czyśćcu 1952-55 ♥ maszynopis
- O Niebie 1953-54 ♥ maszynopis
- O Piekło 1954 ♥ maszynopis
- O Śmierci 1954-55 ♥ maszynopis
- Sąd Szczegółowy i Sąd Ostateczny 1956r ♥ maszynopis
- Świętych Obcowanie 1956-58r ♥ maszynopis

- ▶ Panie naucz nas modlić się (Ojcze Nasz) 1959-61 ♥ maszynopis
- ▶ Widzenia 1958-71 ♥ maszynopis

### **INNE OBJAWIENIA PRYWATNE DANE PRZEZ S. MEDARDĘ, OSOBOM KTÓRE DO NIEJ PRZYCHODZIŁY:**

- ▶ Weronika Sobczyńska 1953-63 ♥ rękopis wkrótce
- ▶ Maria Sobczyńska 1953-63 ♥ rękopis wkrótce
- ▶ Stanisława Sobczyńska 1953-57 ♥ rękopis wkrótce

### **BRAKUJĄCE DZIEŁA, ZAGINIONE O KTÓRYCH WIEMY:**

- **Pisma Drobne 1942-1946r;**

### **ZESZYTY SIOSTRY MEDARDY**

(dotychczas wydane DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO Legionu MRMSJ):

- ▶ Świadczenie prof. Janiny Thomasówny
- ▶ Siedem Słów na Krzyżu. Ślepy Bóg Miłosierdzia... 1943r
- ▶ **Pragniemy Naszego Nazaretu na ziemi (O rodzinie) 1943r** (zeszyt obecny)
- ▶ Anioł Pański i Śpiewna Dziewica (Magnificat) 1943-44
- ▶ Zlecenie Królowej Nieba do Kapłanów 1943-47
- ▶ Credo dla Kapłanów 1946-52
- ▶ O św. Józefie 1947-49
- ▶ Skrót do Świętości 1949
- ▶ O Czyśćcu 1952-55
- ▶ O Niebie 1953-54
- ▶ O Piekło 1954
- ▶ O Śmierci 1954-55
- ▶ Sąd Szczegółowy i Sąd Ostateczny 1956r
- ▶ Świętych Obcowanie 1956-58r
- ▶ Panie naucz nas modlić się (Ojcze Nasz) 1959-61
- ▶ **Widzenia 1958-71** (zeszyt obecny)



**s. Medarda pod koniec  
ziemskiego życia**

Kontakt: Maria kom. **664 035 180** lub Wiesław kom. **668 093 700**.

*Ofiarowanie Pańskie, 2.02.2019 R.P. Matki Bożej Gromnicznej*